

CENTRALNY  
ORGAN  
ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

# Głos Nauczycielski

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW — ŁĄCZCIE SIĘ!

*Tygodnik społeczno-osiwiatowy*

ROK LI Nr 36

WARSZAWA, 8 WRZEŚNIA 1968 R.

CENA 80 GR

## PRZED NAMI CORAZ AMBITNIEJSZE CELE

W dniu 1 września 1968 r., minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr HENRYK JABŁONSKI wygłosił przez radio następujące przemówienie do nauczycieli i wychowawców.

### SZANOWNE KOLEŻANKI! KOCHANI KOLEDZY NAUCZYCIELE!

W przeddzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego pragnę pozdrowić jak najserdeczniej Was wszystkich i tych najbardziej zasłużonych, którzy z dumą patrzą na długie szeregi swych wychowanków, i tych najmłodszych, którzy po raz pierwszy stają do odpowiedzialnej, trudnej i pięknej pracy wychowawczej.

Znajdujemy się w obliczu 25 Inauguracji roku szkolnego w Polsce Ludowej. Wielu z Was pamięta tę pierwszą, w 1944 roku, gdy trwała jeszcze wojna, ale na wyzwolonej części ziem polskich rozpoczynała się nowa era polskiej oświaty. Rodziła się ona w warunkach niezwykle ciężkich, w kraju zrujnowanym, w którym brakowało niemal wszystkiego, co niezbędne do nauczania. A mimo to szkolnictwo nasze wszystkich szczebli posiadało wówczas perspektywę, jakich nie miało nigdy w przeszłości.

Wynikały one z programu oświatowego władzy ludowej i głębokiego patriotyzmu najszerzych rzesz nauczycielskich. Warto i należy to przypomnieć, gdy rozpoczynamy dwudziestą piątą, jubileuszową rocznicę.

Bezpłatność i powszechność nauczania, szeroki dostęp do szkół różnych typów i stopni dla wszystkich chcących się uczyć, ulgi i ułatwienia dla uczących się i studiujących. Taki był wówczas program, a w ślad za nim przyszła pełna jego realizacja.

Wzrosła ranga wiedzy i wykształcenia. Jeszcze nigdy w naszych dziejach oświata nie obejmowała tak szerokiego kręgu obywateli. Ten fakt mówi sam za siebie i nie trzeba opatrywać go dodatkowym komentarzem.

Nie dziw więc, że gdy toczy się obecnie wielka ogólnonarodowa dyskusja nad wytyczeniem dróg i metod naszego rozwoju kraju — sprawy oświaty i wychowania zajmują w niej poczesne miejsce, a w rządzie proble-

mów najważniejszych stawiają je tezy na V Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

I nie może być inaczej, bo człowiek, taki jakiego wychowamy, decydować będzie o przyszłym obliczu narodu, o losach kraju, o jego pozycji w świecie, o jego wkładzie w kulturę ogólnoludzką. Pamięć pokoleń minionych, ich ofiar bezmiernych poniesionych w długim pasmie walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, pamięć na trud ogromny pokolenia współczesnego, by wydzwignąć Polskę z zacołania i ruiny wojennej, miłość ojczyzny, którą każdy z nas chce widzieć coraz silniejszą, coraz bogatszą materialnie i duchowo, miłość narodu, którego szczęście jest pragnieniem serc naszych — wytyczają cele i drogi naszej pracy nauczycielskiej.

Wielka jest nasza przed narodem odpowiedzialność, mamy więc prawo i obowiązek jak najszerzej w tej ogólnonarodowej debacie zabrać głos, boć przecież nikt lepiej od świadomego swych zadań nauczyciela wiedzieć nie może co czynić należy, by podnieść poziom pracy ideowo-wychowawczej, by rzetelną wiedzę uczniom przekazywać, by ich wychować na ludzi godnych epoki socjalizmu, godnych swego narodu.

Niezbędne podniesienie naszej pracy wychowawczej wymaga wszechstronnej wymiany doświadczeń i poglądów, wymaga pełnego zespolenia wysiłków pracowników oświaty i tych wszystkich, którzy za wychowanie młodego pokolenia odpowiadają. Jednolity front wychowania wymaga zintegrowania wychowawczej działalności szkoły, środowiska, organizacji społecznych i młodzieżowych, komitetów rodzicielskich i opiekunów, zakładów pracy. Tworzenie w szkole i poza nią środowiska wychowawczego jest celem i zadaniem wszystkich ogniw tego frontu. Nikt nie może być w swojej pracy osamotniony. Odpowiedzialność ciąży na wszystkich.

Wiemy jakiego człowieka chcemy wychować. Prawdziwy pa-

trłota, rozumowo i uczuciowo związany z nowym ustrojem, milujący szczerze naszą ludową ojczyznę, postawy swojej musi umieć i chcieć dowodzić czynem na każdym posterunku społecznym, na którym się kiedykolwiek w życiu znajdzie. Musimy go tego nauczyć, musimy go do tego przygotować. Metody i środki wychowawcze muszą być tym celom nadrzędnym podporządkowane. Nie zdadzą one egzaminu, jeśli nie będą oparte na pełnej znajomości młodzieży, jej marzeń i pragnień, woli działania, chęci czynnego współdziałania w całokształcie pracy szkoły i w życiu środowiska. Możliwie wszechstronne zaznajomienie jej z życiem społeczeństwa, w którym żyje i jego socjalistycznymi przeobrażeniami oraz stopniowe rozszerzanie jej udziału w działalności społecznej — powinny wyrabiać w niej aktywny stosunek do rzeczywistości, szacunek dla pracy i lu-

dzi pracy, nauczyć wyciągania wniosków z naszej przeszłości i teraźniejszości.

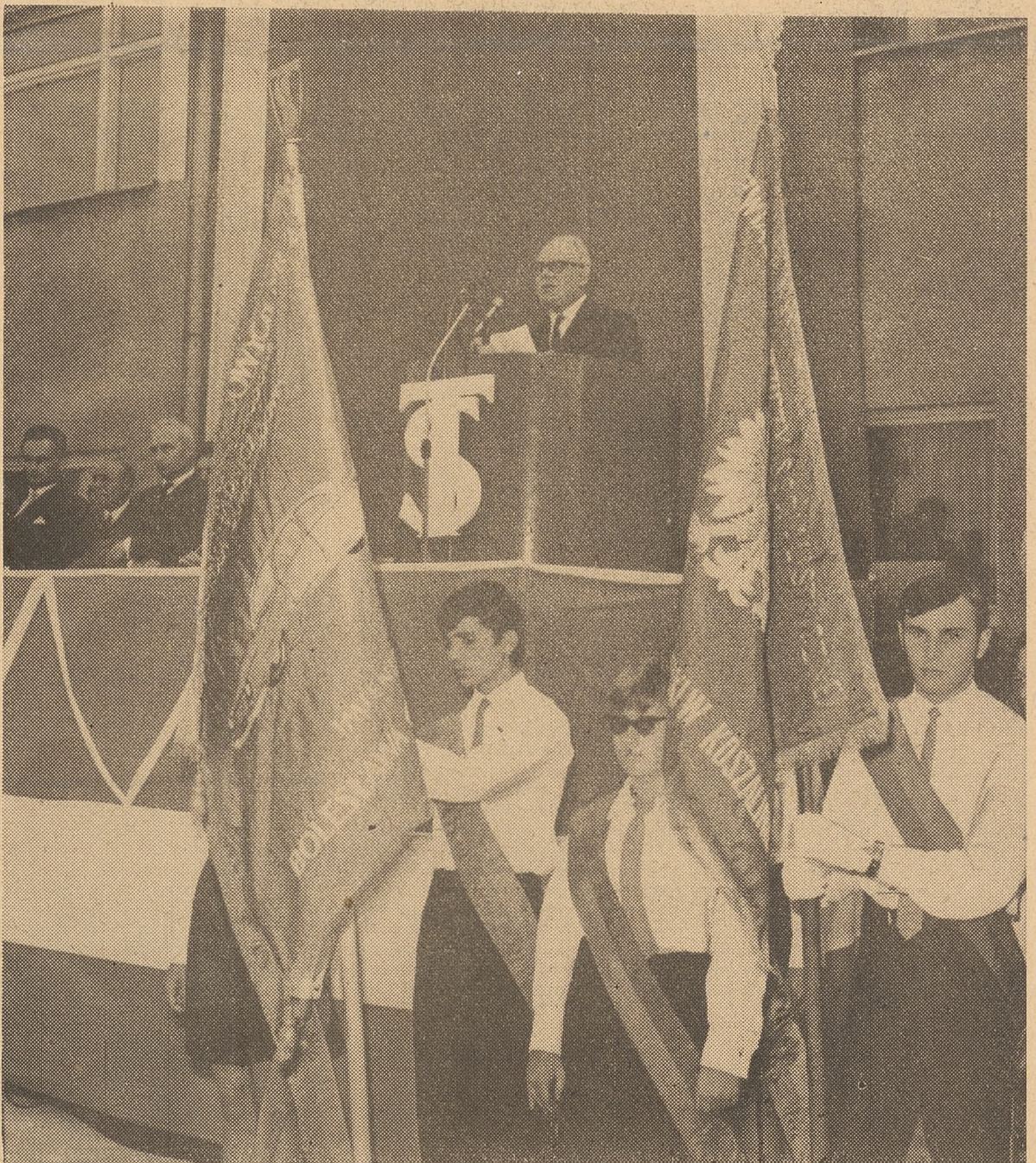
Dlatego też rozwijanie poczucia odpowiedzialności młodzieży i doskonalenie form jej samodzielnego działania ma ogromne znaczenie dla kształtowania emocjonalnego zaangażowania młodzieży w pracę na rzecz szkoły i środowiska.

Szkola — centralne ogniwo frontu pedagogicznego — ma wszelkie warunki ku temu, by pełnić rolę wiodącą w formowaniu jednolitego systemu wychowawczego, może ona zespalać środowisko wychowawcze, wpływać na rodziców i otoczenie. Posiada ona bowiem wypróbowaną i oddaną kadre nauczycielską, która obok rzetelnego przygotowania do pedagogicznej pracy jest głęboko zaangażowana w procesy zachodzące w naszym kraju, posiada świadomość celów swej pracy i umiętność doboru środków wychowawczych,

a co najważniejsze — zna najlepiej młodzież.

Stawiamy coraz wyższe wymagania przed naszym szkolnictwem, coraz to ambitniejsze cele ukazujemy nauczycielom, choć wiemy dobrze, że warunki naszej pracy nie zawsze są takie, jakie byśmy pragnęli widzieć, że w szkołach naszych wiele jest niedostatków i braków. Ale spójrzmy na to, czego już dokonaliśmy, jak wielki dorobek mamy już za sobą, jak wiele się zmieniło od tej pierwszej, na wstępie wspomnianej inauguracji roku szkolnego w Polsce Ludowej. Niechże to będzie dla Was, Koledzy, źródłem optymizmu i sił niezbędnych dla podjęcia się nowych zadań!

Zyczę Wam, Koleżanki i Koledzy, by ten nowy rok szkolny przyniósł jak najlepsze wyniki Waszego pedagogicznego oddziaływania, by dał Wam pełne zadowolenie osobiste, godne nauczycielskiego trudu!



Tegoroczna, centralna uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego odbyła się w Zespole Szkół Zawodowych im. Bolesława Chrobrego w Koszalinie. Do zgromadzonej na dziedzińcu szkolnym młodzieży oraz do młodzieży wszystkich szkół w Polsce przemawia minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr HENRYK JABŁONSKI,

„Wierzę, że miłujecie swoją ojczyznę, że drogi Wam jest ten kraj, wasz język ojczysty, nasza narodowa kultura. Ale miłość nie może ograniczać się do słów, musi wyrażać się w czynach, w działaniu, w gotowości do pracy dla tego, kogo się miłuje, do obrony gdy zajdzie potrzeba...” — mówił między innymi minister.

## Z OBRAD PREZYDIUM ZG ZNP

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, w dniu 26 sierpnia odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Głównym tematem obrad było ustalenie udziału ognia i ogółu członków ZNP w dyskusji nad tezami na V Zjazd PZPR.

Podajemy zasadniczą treść wypowiedzi zawartych zarówno w zagajeniu prezesa ZNP — kol. **Mariana Walczaka**, w głosach dyskusyjantów, w wystąpieniu tow. **Henryka Garbowskiego** jak też podstawowe wnioski wynikające z obrad.

Nauczyciele powinni niewątpliwie znać całość tez zjazdowych. Wynika to z charakteru i potrzeb pracy z młodzieżą oraz pracy społecznej. Niemniej jednak dyskusje wśród nauczycieli powinny koncentrować się na zagadnieniach ideowo-wychowawczych. Wynika to bowiem ze specyfiki pracy nauczycieli.

Doświadczenie wykazuje, że głównie od postawy ideowej nauczyciela, od jego umiejętności organizowania oddziaływań wychowawczych zależy w ostatecznym rachunku wartość wyników pracy nauczyciela. Im wyższy przy tym szczebel nauczania, tym większe są w tym zakresie wymagania stawiane przed nauczycielem.

Konieczność nasilenia oddziaływań ideowo-wychowawczych wynika zarówno z dotychczasowych zaniedbań występujących w naszym systemie oświatowym, jak i z obecnej sytuacji politycznej w naszym kraju, w państwach obozu socjalistycznego i na całym świecie.

Przy omawianiu niedomagań w pracy wychowawczej w naszym systemie oświatowym potrzebna jest gruntowna analiza źródeł tych braków oraz życzliwa krytyka wypływająca z głębokiej troski o dobro młodzieży.

Aktualne wydarzenia wskazują na konieczność zapoznania ogółu nauczycieli na czym polega rewizjonizm, jego skutki odbijające się w życiu społeczeństw niektórych państw socjalistycznych. Na tym tle należy wskazać agresywne i wrogie naszemu ustrojowi i państwu cele imperializmu amerykańskiego, a przede wszystkim zachodniemieckiego.

Dyskusja nad tezami zjazdowymi powinna odbywać się w dwu płaszczyznach. W pierwszej idzie o ustosunkowanie się ogółu nauczycieli do całości tez, wzbogacenie ich takimi wnioskami i propozycjami, które mogłyby być uwzględnione w uchwale, jaką podejmiemy V Zjazd PZPR. Druga płaszczyzna dyskusji, to dyskusja dotycząca każdej szkoły, każdej placówki oświatowo-wychowawczej. Chodzi o to, aby w oparciu o tezy zjazdowe oraz gruntowną analizę sytuacji, każdej konkretnej szkoły ustalić, w jakich dziedzinach i za pomocą jakich środków i metod można wzbogacić pracę wychowawczą.

W tezach zjazdowych mówi się o konieczności wypracowania jednolitego systemu wychowania. Co rozumiemy pod tym pojęciem?

Jednolity system wychowania — w najszerszym ujęciu — to synchronizacja i koordynacja działalności wszystkich instytucji, które mają wpływ na kształtowanie świadomości młodzieży. Nie ma w naszym kraju dotychczas ośrodka, który spełniałby funkcje synchronizowania i koordynowania. Mogłaby to wykonywać ewentualnie Rada Wychowania powołana np. przy Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Do zadań tej rady należałaby okresowa ocena działalności wychowawczej takich instytucji, jak radio, telewizja, film, teatr, muzyka, wy-

dawnictwa itp. oraz ustalenie dalszych kierunków działalności ideowo-wychowawczej.

Niższym ogniem jednolitego systemu wychowania są ośrodki terenowe. Mogą nimi być komitety do spraw młodzieży FJN. Komitety te mogą podjąć szereg konkretnych środków wychowawczych i profilaktycznych, np. organizowanie świetlic, klubów młodzieżowych, objęcie nauką lub pracą całej młodzieży, walka z chuligaństwem, przejawami demoralizacji i inne.

Wreszcie trzecim ogniem systemu wychowania — jednocześnie najważniejszym — jest sama szkoła. Idzie o opracowanie i realizowanie programu jednolitego oddziaływania wszystkich czynników występujących na terenie szkoły: nauczycieli, organizacji młodzieżowych, komitetów rodzicielskich, komitetu opiekuńczego. Rzecz jasna, że program ten musi być dostosowany do warunków, w jakich pracuje dana szkoła oraz do szczebla i rodzaju szkoły.

Na terenie szkoły średniej funkcję integrującą oddziaływań wychowawczych powinny spełniać wprowadzone od nowego roku szkolnego godziny wychowania obywatelskiego.

Na temat treści zajęć wychowania obywatelskiego, planowania i metod realizacji piszemy obszernie w innym miejscu bieżącego numeru „Głosu”. W każdym razie wprowadzenie godzin wychowania obywatelskiego powinno stać się przełomowym momentem w podnoszeniu poziomu pracy ideowo-wychowawczej w szkołach średnich.

W wypowiedziach dyskusyjantów na posiedzeniu prezydium podkreślano, że rozpoczynający się rok szkolny będzie w pracy szkół i nauczycieli rokiem niełatwym, ale jednocześnie stwarzającym wszystkim ambitnym nauczycielom, szczerze związanym z ludową ojczyzną i jej kierowniczą siłą — partią — szerokie możliwości wykazania swych uzdolnień pedagogicznych oraz swego głębokiego patriotyzmu.

## OGNIA SAMOPOMOCY KOLEŻEŃSKIEJ

Stan wkładów oszczędnościowych, pożyczki ratalne, krótkoterminowe, w czekach, zapomogli... Tysiące aktywistów ZNP pracujących w zarządach kas zapomogowo-pożyczkowych i komisjach rewizyjnych, skrzętnie notuje dane w poszczególnych rubrykach, sumuje, sprawdza, rozpatruje poszczególne sprawy... To ich codziennej, ofiarnej pracy zawdzięczamy rozwój organizacyjny i finansowy PKZP, to dzięki nim mamy pewność, że gdy zajdzie potrzeba, jest do kogo zwrócić się o pomoc.

Już prawie dwadzieścia lat liczą sobie Pracownice Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej przy ZNP. W ciągu tego czasu uzyskały poważne wyniki, poszerzyły formę swej działalności. Obejmują swym zasięgiem coraz większą liczbę związkowców. I tak, pod koniec 1967 roku do 574 kas przy oddziałach powiatowych należało 352 698 osób, czyli ponad 75 proc. członków ZNP.

Nie wszędzie jednak stopień przynależności do kas jest jednakowy. W niektórych okręgach wskaźnik procentowy znacznie odbiega od średniej krajowej, np. Łódź-miasto — 65 proc., Katowice — 65,4 proc., Lublin — 66,3 proc., Kraków — 67,2 proc., Zielona Góra — 67,9 proc. Co jest tego przyczyną? W dużym stopniu zaważył tu chyba brak odpowiedniej informacji, zbyt słabe propagowanie tej formy samopomocy, zwłaszcza wśród młodych kolegów, rozpoczynających pracę.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na inny jeszcze aspekt działalności kas: ogromną rolę

wychowawczą, jaką spełniają PKZP w naszych szeregach, kształtując stosunki oparte na wzajemnej solidarności i odpowiedzialności.

Z każdym rokiem daje się zauważyć stały wzrost wkładów oszczędnościowych. W latach 1965—1967 globalna suma zwiększyła się o 70 proc. i wyniosła 355 079 tysięcy złotych, a przeciętny wkład kształtował się w granicach 1 000 złotych. Umożliwia to udzielanie pożyczek prawie wszystkim potrzebującym, a nawet zdarza się często, że niektóre kasy mają znaczne sumy tzw. wolnych środków finansowych.

Trzeba tu przypomnieć o konieczności lokowania tych nadwyżek na oprocentowanych książeczkach PKO, dzięki czemu zwiększa się fundusz zapomogowy. Wiele kas nie korzysta jednak z tej formy pomnażania funduszu (np. okręg szczeciński i koszaliński). A przecież warto zainteresować się bliżej tą sprawą. Najaktywniejsze pod tym względem są okręgi katowicki, krakowski i poznański.

Jakie formy pomocy są najbardziej powszechne? Do najpopularniejszych należy pomoc kredytowa (2/3 członków PKZP skorzystało z niej w 1967 roku). Najwięcej udzielono pożyczek ratalnych (188 975 osób na sumę 572 244 700 złotych), spłaconych w ciągu dłuższego okresu. Ich wysokość waha się w granicach 2 500 złotych (Łódź-miasto) — 3 700 złotych (Białystok).

Chętnie korzystano także z pożyczek krótkoterminowych, tzw. chwilówek (20 524), których w 1967 r. przyznano na kwotę 14 086 900 złotych. Najmniej wydano czeków-uprawnień, które stanowią przecież bardzo dogodną formę zakupów ratalnych (3 933 na sumę 15 945 900 złotych). I tak np. w Łodzi-mieście ani jedna kasa nie wykorzystała tych możliwości. Małe zainteresowanie wykazywały również okręgi kielecki, koszaliński, krakowski i Warszawa-województwo.

Istotną także formę pomocy stanowią pożyczki budowlano-mieszkaniowe, co przy istniejących jeszcze dużych potrzebach w tym zakresie, ma niebagatelne znaczenie. Należy podkreślić, że w szybkim tempie rozwija się w ostatnich latach działalność kas na tym odcinku. O ile w 1965 roku udzielono kredytu budowlano-mieszkaniowego na sumę 10 912 900 złotych, to w 1967 roku przeznaczono na ten cel kwotę 41 027 300 złotych, a więc prawie czterokrotnie więcej.

Na uwagę zasługuje też wskaźnik obiegu złotówki wkładów oszczędnościowych. Na 355 milionów złotych wkładów, udzielono pożyczek na kwotę 602 milionów złotych — co oznacza rotację złotówki rzędu 1,6.

PKZP, obok podstawowych usług oszczędnościowych, świadczą również pomoc w postaci zapomóg. Istnieją trzy rodzaje funduszu zapomogowego: fundusz „B”, tworzony z wpłat instancji związkowych oraz oprocentowania książeczek oszczędnościowych, fundusz „D” — losowy, pośmiertny oraz fundusz „E” powstały z dodatkowych wpłat członków PKZP. Działalność w tym zakresie rozwija się coraz szerzej, a Pracownice Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej wciąż szukają możliwości zwiększenia tej formy pomocy. Warto dla ilustracji przytoczyć kilka liczb: w 1967 roku wypłacono 4 252 zapomóg na sumę 3 993 400 złotych, w tym z funduszu „B” — 855 500 złotych, z funduszu „D” — 2 526 700 złotych, z funduszu „E” — 611 200 złotych.

Jak widać, PKZP mogą pochwalić się poważnym dorobkiem. Aby mogły osiągnąć dalsze, pozytywne wyniki, a zwłaszcza pozyskać nowych członków, potrzebna jest im pomoc ognia terenowych. Rozwija się więc tu szerokie pole do działania dla oddziałów i ognisk. Więcej informacji, częstsze interesowanie się działalnością PKZP, omawianie zagadnień samopomocy koleżeńskiej na zebraniach związkowych — a na pewno wielu jeszcze kolegów zgłosi swój akces do PKZP, leży to przecież w ich własnym interesie. **I.K.**

## CZY NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE?

Zamieszczony w 11 numerze „Głosu Nauczycielskiego” artykuł kol. A. Wiechowej pt. „Czy nasze ognisko dobrze pracuje?”, a także zachęta ze strony redakcji do wypowiedziania się na ten temat, skłoniły mnie, by rzucić garść uwag z własnego „podwórka”.

Jestem członkiem Ogniska przy Technikum Mechanicznym i Zasadniczej Szkole Zawodowej im. J. Krasieckiego w Malborku. Szkoła nasza, a właściwie zespół szkół, zatrudnia ogółem 108 pracowników, w tym 57 etatowych nauczycieli. Tworzymy więc samodzielne ognisko, co poważnie ułatwia nam rozwiązywanie wielu problemów.

Gdyby szeregowemu członkowi naszego ogniska zadać pytanie, czym się zajmuje zarząd, mógłby mówić dużo i bardzo konkretnie. Prowadzimy doskonalenie kadry pedagogicznej, organizujemy wycieczki szkoleniowe i krajoznawcze, wczasy rodzinne (we własnym, urządzonym w czynnie społecznym, ośrodku campingowym), urządzamy atrakcyjne imprezy kulturalno-oświatowe itp. Do zakresu prac ogniska należy także gospodarowanie działkami pracowniczymi, udzielanie różnorodnej pomocy emerytom i wiele innych.

Wracając do dyskusji prezentowanej w „Głosie” chciałbym zastanowić się nad doskonaleniem kadry pedagogicznej. Co zrobić, by konferencje szkoleniowe nie były „dretwą mową” — jak to wyraziła kol. Wiechowa.

Faktem jest, że dotychczas nauczyciele nie mają większego wpływu na dobór tematyki konferencji rejonowych czy sekcji OM, często opracowują temat znany już i gruntownie omówiony na radzie pedagogicznej lub na zebraniu POP. Najciekawsze nawet zagadnienia omawiane kilkakrotnie sprawia, że szkolenie

zamienia się w przysłowiową „łopatologię”, nuży, budzi rozgoryczenie i wytwarza bierną postawę.

Na konferencje rejonowe i zebrania sekcji ośrodków metodycznych poświęcamy w ciągu roku 6 dni zajęć szkolnych. Jeśli szkolenie to przynosi efekty, pogłębia i unowocześnia wiedzę kadry pedagogicznej, rozbudza nowatorstwo pedagogiczne, wówczas nie żal nam straconych godzin lekcyjnych. Tylko, czy zawsze efekty te są? Jak je osiągnąć?

Dyskusja na ten temat toczyła się w naszym okręgu (gdańskim) już przed kilku laty. W jej wyniku Komisja Oświaty KW PZPR przy współudziale Okręgowego Ośrodka Metodycznego zainicjowała nową formę doskonalenia kadry, którą w początkowej fazie nazwano „eksperymentem gdańskim”, a dziś określamy jako „zintegrowane doskonalenie kadry pedagogicznej”. Na czym ta forma polega? Większe placówki oświatowo-wychowawcze, dysponujące należytą bazą naukowo-techniczną, dobrze pracującym zespołem nauczycielskim i aktywną POP, otrzymały zezwolenie, by zamiast konferencji rejonowych, szkolenia ideologicznego, obrad sekcji OOM i rad pedagogicznych, prowadzić połączone szkolenie tak w zakresie ideowo-politycznym, jak również ogólnopedagogicznym i metodycznym.

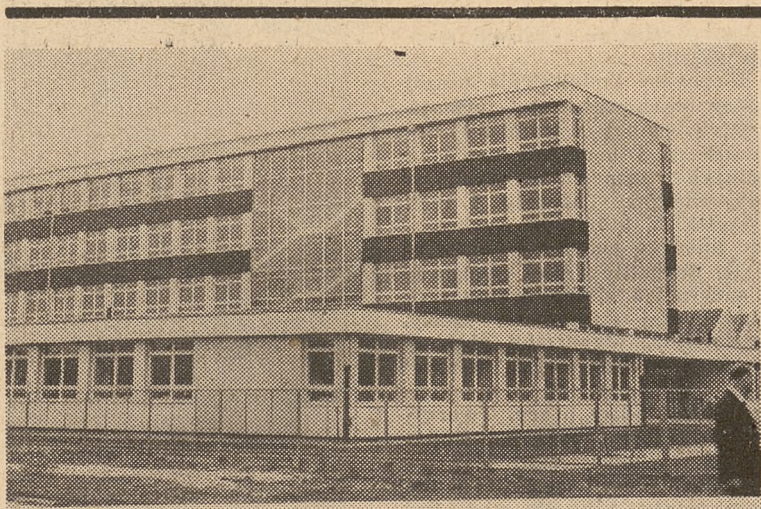
Takie szkolenie prowadzimy już od kilku lat. Robi to zresztą z powodzeniem coraz więcej szkół podstawowych i średnich (tak zawodowych jak i ogólnokształcących) naszego okręgu. Sami ustalaliśmy tematykę, co stwarza możliwość bardzo elastycznego działania. Obok bowiem dyrektwy OOM, który patronuje przebiegowi szkolenia, dajemy priorytet rzeczywistym potrzebom własnej placówki. Pozwala to skoordynować treść doskonalenia kadry z zadaniami, jakie wynikają z planu dydaktyczno-wychowawczego szkoły.

Plenarne posiedzenia poświęca-

my bądź to tematowi ogólnym, które interesują wszystkich, bądź też tylko zebraniu i podsumowaniu wniosków i postanowień opracowanych w zespołach roboczych. Zespołami tymi są komisje przedmiotowe. Tu nie może być biernych uczestników. Każdy przychodzi przygotowany, każdy ma możliwość dyskusji, wysuwania propozycji, dzielenia się uwagami i doświadczeniami. Tu opracowuje się wzorcowe konspekty, testy. Tu rodzą się nowe metody pracy. Tu tworzy się koncepcja pracy ideowo-politycznej, dydaktycznej i wychowawczej.

Komisje są inicjatorem i koordynatorem pracy nad stałym wzrostem bazy naukowej. Większość pomocy naukowych wykonują później pod kierunkiem nauczycieli uczniowie starszych klas.

Kol. A. Wiechowa zaznaczyła, że większość ognisk pracuje słabo. Konieczne jest więc znalezienie przyczyn tej słabości. Nasze



Nowo oddany piękny budynek Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 Przemysłu Poligraficznego w Warszawie przy ul. Stawki, posiada 19 pracowni przedmiotowych, warsztaty o kubaturze 35 tys. m<sup>3</sup>, salę gimnastyczną 270 m<sup>2</sup> oraz teren o pow. 2 ha. Przy szkole wybudowano również 2 mieszkania dla nauczycieli (M-3).

29 rocznica tragicznego Września 1939 roku obchodzona była w bieżącym roku przez polskie społeczeństwo z większą niż w latach poprzednich powagą, z głębszą refleksją. Złożyła się na to niewątpliwie obecna sytuacja polityczna w Europie i świecie.

Na wielkim antywojennym wiecu w Warszawie, w dniu 31 sierpnia, z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i rządowych, premier Józef Cyrankiewicz przedstawił znaczenie dni wrześniowych 1939 roku w dziejach naszego narodu.

„Przemina pokolenia, odczujemy ostatni żywi świadkowie, a datą 1 września 1939 roku zostanie w świadomości narodu polskiego gorejący punktem jego dziejów, pozostanie wiecznym żywym przypomnieniem a zarazem ostrzeżeniem i nakazem czujności warunkującej nasz narodowy byt i naszą państwową niepodległość.

Ów piątek sprzed 29 lat był dla Polaków nie tylko dniem agresji hitlerowskiej Niemiec, dniem, który rozpoczął drugą wojnę światową. Był to jednocześnie pierwszy dzień realizacji przemyślanego do najdrobniejszych szczegółów planu eksterminacji narodu polskiego”.

Z tragicznych wydarzeń września 1939 roku powinniśmy stale wyciągać wnioski. W pierwszym rządzie musimy o tym pamiętać, że nie były one „gromem z jasnego nieba”, że na klęskę 1939 roku składało się szereg przyczyn.

„Gromadzenie się chmur nad Europą i nad Polską, staczanie się Europy ku drugiej wojnie, przygotowywanej nieuchronnie przez imperializm niemiecki, zaczęło się zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej. I to etapami, poprzez zmiany układu sił w Europie. Niechęć przeciwstawienia się tym zmianom zbliżała nas ku przepaści”.

Widmo przyszłych klęsk dla zmartwychwstałej po 130 latach z niewoli Polski tkwiło przede wszystkim w niezmiennej od początku polityce antyradzieckiej rządów burżuazyjnych — przy jednoczesnym zdaniu się na łaskę i niełaskę mocarstw zachodnich. Mocarstwa te zaś umożliwiały swą bierną postawą i krótkowzroczną polityką narodzenie się i potem gwałtowny rozwój sił rewizjonistycznych i odwetowych w Niemczech.

I tak w 1925 roku podpisany został z Niemcami układ w Locarno, w którym Francja zagwarantowała sobie nienaruszalność granic, pozostawiła jednak otwartą sprawę granicy wschodniej Niemiec, czyli granicy z Polską.

Po dojściu do władzy Hitlera następowala coraz szybsza remilitaryzacja Niemiec, zmieniała się systematycznie układ sił w Europie. W 1936 roku wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej Nadrenii. Rok przedtem Włochy Mussoliniego ruszyły na podbój Abisynii. Spisek faszystowskich generałów w Hiszpanii przy czynnej pomocy oddziałów niemieckich i włoskich tłumili w krwawy sposób rządy demokratyczne.

W marcu 1938 roku Hitler wkroczył do Austrii, następuje przymusowy Anschluss, a więc okrajenie Czechosłowacji.

„Zagrożenie kraju, który niezależnie od krótkowzrocznych tarć powinien być, choćby z powodów geograficznych, naszym sojusznikiem i którego my powinniśmy byli być sojusznikami.

Ślepotą polskiej burżuazji, a w szczególności rządów sanacyjnych była bezgraniczna. Odpowiada temu też zarozumiałość Benesa, który naśladowując Niemców nazywał Polskę nawet „państwem sezonowym”. Tak to rozeszły się już od roku 1919 drogi dwóch krajów, które potem kolejno osobno polykano, były przez imperializm niemiecki”.

We wrześniu tego samego roku mocarstwa zachodnie podpisują z Hitlerem haniebną układ w Monachium, na mocy którego Niemcy zabierają Czechom Sudety. Polski rząd sanacyjny przy tej okazji zagarnia skrawki terytorium Czechosłowacji — Zaolzie — wbijając tym samym gwóźdź do trumny Polski. W marcu 1939 roku Hitler złamał układ monachijski i wkrocza do Pragi. 1 września uderzył na Polskę.

„Nie z jasnego więc nieba spadły bomby hitlerowskie. Wrzesień narastał, zbliżał się — a ślepotą klas rządzących pozwalała latami tej sytuacji dojrzewać, a często i pomagała. Tak to państwa zachodnie, przy satelickim współudziale klas rządzących Polską, doprowadziły nasz kraj do katastrofy. Nikt się nie znalazł, kto by tę narastającą kata-

wistę. Trzonem takiego systemu musiał być sojusz anglo-francusko-radziecki. A tymczasem kanonem zasadniczym ówczesnej polityki zagranicznej — nie tylko polskiej — było dążenie do wyłączenia Związku Radzieckiego z polityki europejskiej.

Otrzeźwienie przyszło dopiero po klęsce Polski, Norwegii, Belgii, Holandii i Francji, po klęskach na Bałkanach. Wtedy dopiero pojęto, że bez udziału Związku Radzieckiego nie ma żadnych nadziei na pokonanie Hitlera, który zawładnął już całym kontynentem. ZSRR stał się jedyną nadzieją i ostoją tych wszystkich, którzy zeszli w podziemie, by podjąć walkę o wyzwolenie swych krajów z jarzma najokrutniejszej niewoli”.

Wnioski z przyczyn katastrofy wrześniowej pierwsi wyciągnęli w naszym kraju komuniści. Owocem nowej myśli politycznej stała się Polska Ludowa. Funda-

zorganizowanego bytu narodowego.

Ale to nie wystarczy. Nawet gdybyśmy byli narodem znacznie liczniejszym i państwem znacznie potężniejszym. A jesteśmy narodem średnim.

«Nigdy więcej Września» — to oznacza także i przede wszystkim nigdy nie być skazanym przez historię, ani tym bardziej przez własne błędy, tak jak to było w 1939 roku, na osamotnienie. A to znaczy strzec jak źrenicy oka sojuszu ze Związkiem Radzieckim, podwaliny naszego bezpieczeństwa i niepodległości, to znaczy umacniać nierozzerwalną przyjaźń z Krajem Rad, umacniać sojusze z krajami socjalistycznymi, strzec wspólnie zdobyczy socjalizmu każdego kraju.

«Nigdy więcej Września» — to oznacza nie pozwalać wspólnie, na pozornie nawet niedostrzegalne zmiany układu sił w Europie, tak jak to działo się w Europie międzywojennej. Nie pozwolić na

Z tego nie wynika, że nie jesteśmy zwolennikami traktatu pokojowego i konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy. Ale musiałoby to być umocnienie istniejących dziś gwarancji pokoju, a nie zastąpienie ich lub osłabienie.

Tak więc «Nigdy więcej Września» oznacza obecnie nie dopuścić do zmiany sił w Europie.

Tym samym oznacza to także «nigdy więcej nowego Monachium». Nowe Monachium — to znaczy dzisiaj wyłuskanie Czechosłowacji z systemu obronowego państw socjalistycznych. To nie jest sprawa tylko samej Czechosłowacji. To jest sprawa obowiązujących na dziś i na jutro układów wzajemnych także z Polską, to jest sprawa bezpieczeństwa wszystkich państw socjalistycznych. Dla nas to jest sprawa odsłonięcia południowej flanki.

Spójrzcie na mapę. Byłoby to również zagrożeniem NRD, a także Węgier, a w dalszych skutkach Bulgarii, byłoby zagrożeniem całego naszego systemu bezpieczeństwa. Oczywiście byłoby to także zagrożeniem samej Czechosłowacji. A więc zagrażała zmiana układu sił w Europie. Złowieszcza zmiana, powiew tamtych lat sprzed Września. Zmiana wymarzona przez bońskich militarystów i odwetowców, czwajających także na Sudety, zmiana wypracowana w sztabach cichych kontrewolucji i „rozmiękczenia” socjalizmu”.

Wierni tej zasadzie „Nigdy więcej Września” nie mogliśmy biernie przypatrywać się rozwojowi sytuacji w Czechosłowacji. Rozwojowi, który zmierzał do zmiany układu sił w Europie. Nasi czescy przyjaciele nie zdawali sobie dobrze sprawy z tego, jak narastały z tygodnia na tydzień siły antysocjalistyczne w ich kraju, zmierzające do oderwania Czechosłowacji od obozu socjalistycznego, od Układu Warszawskiego. Była to groźba zagrożenia państw socjalistycznych, naszego państwa przede wszystkim, jak i zagrożenia samej Czechosłowacji.

Na pewno przyjdzie czas, kiedy lepiej i na chłodno zrozumieją to także te kręgi społeczeństwa Czechosłowacji, które dziś jeszcze, niepomnie doświadczeń historii, uległy wścieklej, cynicznej, wyuzdanej i oszczerczej kampanii i propagandzie sił antysocjalistycznych, kosmopolitycznych i kontrewolucyjnych, która zamącała wielu ludziom w głowach i chwilowo utrudnia im odróżnić, kto przyjaciel i to prawdziwy przyjaciel, na złe i dobre, a kto wróg podstępny, w przymilnych maskach demokratów, liberalów, odnowicieli „socjalizmu”, za którymi to maskami kryje się oblicze spakobierców Hitlera i Heydricha, czy Henleina.

Dzisiaj na terytorium Czechosłowacji znajdują się czasowo obok wojsk radzieckich i innych państw sojuszniczych, oddziały Wojska Polskiego. Są tam synowie tych żołnierzy polskich, którzy wyzwali w 1945 roku Czechosłowację spod okupacji hitlerowskiej. Synowie tych żołnierzy radzieckich, którzy zdobywali Berlin, wyzwali, kosztem setek tysięcy ofiar, Czechosłowację.

Nie chcemy mieszać się w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji, nie przysyłamy tam ani po jeden metr kwadratowy czechosłowackiej ziemi. Przysyłamy tam bronić wspólnie naszego wspólnego bezpieczeństwa.

Nie zawsze wystarczy apel poległych we wrześniu 1939 roku i wymordowanych podczas hitlerowskiej okupacji. Nie zawsze wystarczy polityczna mobilizacja społeczeństwa wokół wniosków z tamtych lat.

Czcie pamięć bohaterów Września, to znaczy działać — oczywiście możliwie jak najbardziej umiejętnie, na czas, by nie było tego wszystkiego co składa się na tamtą klęskę — powiedział w końcowym fragmencie swego przemówienia premier Cyrankiewicz.



strofę przeciał. Nie pozwalała na to klasowa samobójcza ślepotą. Drogo przyszło za to zapłacić polskiemu narodowi.

Bohaterstwo narodu, zaledwie 21 lat zespolonego w niepodległe państwo, bohaterstwo żołnierza polskiego — osiągnęło wtedy swój szczyt. Nieudolność ludzi odpowiedzialnych za kraj osiągnęła dno.

Dlatego przyszło Polsce zmagać się z okrutnym i potężnym wrogiem, z hitlerowskimi Niemcami w najbardziej niesprzyjających warunkach. W całkowitym osamotnieniu byliśmy zupełnie izolowani. Sojusznice państwa — Francja i Anglia były faktycznie bierne. Gdy z zajądłością i z zaciętością żołnierza nasz bronił każdego skrawka ziemi, gdy lotnik polski rzucał się, nieraz w pojedynkę na eskadry Luftwaffe, gdy oblężona stolica Polski stawała bohaterski opór przez trzy tygodnie, gdy do wszystkiego działo się w Polsce — na Zachodzie tkwiły tymczasem w bezruchu sojusznice armie francuskie w fortach linii Maginota, tocząc tzw. dziwną wojnę, a brytyjskie samoloty zrzucały na Niemcy ulotki propagandowe”.

Czy można było uniknąć tragedii wrześniowej? Odpowiedź na to pytanie daje premier Cyrankiewicz.

„Padliśmy ofiarą brutalnej agresji ze strony hitlerowskiego najeźdźcy. Ale padliśmy też ofiarą nieudolności i ślepej na rzeczywistość polityki ówczesnych rządów Polski. Nie tylko one były, rzecz prosta, odpowiedzialne za sytuację w Europie, jak o tym już poprzednio mówiłem. Wbrew frazeologii mocarstwowej — Polska nie była mocarstwem, lecz słabym gospodarzem i militarnie krajem, położonym na szlaku hitlerowskiego marszu do panowania nad Europą. I właśnie dlatego obowiązkiem polityki polskiej powinno było być dążenie do jednego celu: do popierania wszystkich wysiłków zmierzających do stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, zdolnego zagrozić drogę agresji. Tylko taki system mógł nas uratować. Ale właśnie polskie czynniki rządzące czyniły wszystko, by taki system torpedować, gdy tylko pojawiały się na horyzoncie jakieś nadzieje. Powód był oczy-

mentem tej myśli stał się nierozzerwalny braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim. Dzięki temu sojuszowi Polska odzyskała utraconą wolność, naród — mimo olbrzymich strat — uniknął biologicznej zagłady, państwo polskie otrzymało nowe, sprawiedliwe i słuszne granice na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Co roku w rocznicę tragicznych wydarzeń 1939 roku, czcimy pamięć bohaterskich żołnierzy, patriotyzm mas ludowych, które stanęły do walki z najeźdźcą i jednocześnie składamy ślubowanie: „Nigdy więcej Września”.

Co oznaczają te słowa, czy są one pięknym frazeosem, czy też programem politycznym całokształtu naszych działań? Jeśli tak, czy program ten jest realizowany? Co robimy i co robić powinniśmy, aby współczesne pokolenie i pokolenia, które przyjdą po nas — uchronić od niebezpieczeństwa i tragedii, które przeżył nasz naród w latach ostatniej wojny.

„Gdy mówimy «Nigdy więcej Września», to trzeba przede wszystkim budować — stale i konsekwentnie — nowoczesne, silne gospodarczo i politycznie państwo robotników, chłopów i inteligencji, trzeba umacniać, rozwijać Polskę Ludową; umacniać socjalistyczny porządek; umacniać kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej partii; umacniać jedność narodu wokół patriotycznych zadań budownictwa socjalistycznego, stale i systematycznie poprawiać i ulepszać metody pracy wszystkich kadr i ogień — przyspieszać przez to budownictwo silnej Ludowej Polski, opierać go na świadomej pracy najszerzych mas.

Czy to robimy? Ogronny historyczny dystans, dzielący nasze nowoczesne państwo od Polski burżuazyjnej, od jej zacołania i zastój, świadczy o tym, że to robimy, że pokolenia, które idą — odziedziczą Polskę silną, rozwiniętą i będą dalej rozwijać i umacniać ludowe, socjalistyczne państwo, jako formę

rozzuchwalenie się sił odwetowych militarystów zachodniemieckiego. I wszelkim jego zakusom kląć na czas kres i doprowadzać do bankructwa każdy jego wariant polityki, zmierzającej do przekreślenia skutków drugiej wojny światowej, skutków klęski III Rzeszy, polityki zmierzającej do zmiany układu sił. Kląć kres zawczasu — nigdy za późno.

«Nigdy więcej Września» — to oznacza nigdy broni atomowej w ręce Bundeswehry.

«Nigdy więcej Września» — to oznacza nigdy Anschluss Austrii, która ma status państwa neutralnego (choćby dokonuje się tam niebezpieczny wzrost dominacji kapitału zachodniemieckiego, co jest też narzędziem penetracji, ale to jest inna sprawa).

«Nigdy więcej Września» — to oznacza strzec wspólnej granicy państw socjalistycznych na Łabie. To znaczy umacniać pierwsze pokojowe niemieckie państwo, Niemiecką Republikę Demokratyczną i nie pozwolić w żadnym wypadku na realizację naczelnego celu bońskich militarystów, jakim byłoby wchłonięcie NRD i przybliżenie się do granicy na Odrze i Nysie.

Na granicy tej mamy dziś sojusznika, dzielnie walczącego o socjalistyczny charakter swego państwa i jego pokojowy rozwój, a przeciw wspólnemu zagrożeniu, bronionego także wspólnie przez obecność dwuzj radzieckich i przez układy o przyjaźni i wzajemnej pomocy z innymi państwami socjalistycznymi, w tej liczbie i z Polską. Taki oto jest stworzony na drugiej wojnie światowej układ sił.

I patrzcie, Towarzysze i Obywatele! Już 23 lata minęło od zakończenia drugiej wojny światowej. Nie ma dotychczas traktatu pokojowego. Ale nie traktaty, nawet gdy się nazywają pokojowe, decydują o pokoju — decyduje układ sił. Gdy zmienia się układ sił, to papier traktatów wiotczeje i staje się świsłkiem, tak jak to robił z traktatami i umowami Hitler, gdy udawało mu się zmieniać układ sił. A gdy nie zmienia się układ sił to i bez traktatu, jak się okazuje przez 23 lata może być pokój.

Zarządzeniem z dnia 29 sierpnia br. Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zalecił wprowadzenie dodatkowo do planu nauczania wszystkich klas szkół młodzieżowych: liceów ogólnokształcących i zawodowych, techników i zasadniczych szkół zawodowych oraz szkół przysposobienia rolniczego zajęć z wychowania obywatelskiego po jednej godzinie lekcyjnej tygodniowo.

Zajęcia te będą prowadzili wychowawcy klasowi. Będą one prowadzone również i w klasach ostatnich szkół młodzieżowych, w których jak i dotąd prowadzone będą, w oparciu o obowiązujące programy, lekcje z wychowania obywatelskiego, traktowane jako przedmiot lekcyjny. W klasach tych będą zatem występowały obok siebie zajęcia z wychowania obywatelskiego i przedmiot „wychowanie obywatelskie”.

Wprowadzenie dodatkowych zajęć z wychowania obywatelskiego zmierza do wzbogacenia form wychowawczego oddziaływania szkół i wzmocnienia kontaktów nauczycieli-wychowawców klas z młodzieżą. Jest ono spełnieniem postulatów środowisk nauczycielskich, które, zwłaszcza po likwidacji pozostających w dyspozycji wychowawców klas „godzin wychowawczych”, wskazywały na potrzebę zagwarantowania nauczycielom wychowawcom lepszych warunków pracy wychowawczej, w ogólnym systemie zajęć szkolnych.

Wprowadzenie dodatkowych zajęć z wychowania obywatelskiego powstaje także w związku z postulatami społeczeństwa domagającego się wzmocnienia wychowawczych funkcji szkoły we froncie wychowawczym obejmującym całe społeczeństwo, co znalazło swój wyraz w licznych dyskusjach prowadzonych w ramach przygotowań do V Zjazdu Partii.

Wytoczne, stanowiące załącznik do Zarządzenia Ministra wskazują, że „celem zajęć jest podniesienie poziomu świadomości klasowej i dojrzałości obywatelskiej młodzieży szkolnej poprzez poznawanie ważnych wydarzeń społecznych i politycznych w kraju i na świecie, rozpatrywanie problemów wychowawczych z życia szkoły, oraz organizowanie społecznej działalności uczniów na terenie szkoły i w środowisku, szczególnie poprzez różne formy samorządnej pracy młodzieży”.

„Zajęcia te — mówią dalej Wytoczne — powinny sprzyjać tworzeniu w szkole środowiska wychowawczego wpływającego na kształtowanie się zaangażowanych postaw ideowych uczniów i przyczyniać się do wybrania przez nich w sposób świadomy swego miejsca w życiu społecznym po opuszczeniu szkoły, zgodnie z osobistymi możliwościami i zainteresowaniami oraz potrzebami socjalistycznego społeczeństwa”.

Na czoło celów zajęć z wychowania obywatelskiego wysuwa się zatem problem kształtowania zarówno społecznych poglądów jak i postaw młodzieży. Chodzi o to, aby kształtującej się w naszych szkołach kadry młodej inteligencji, pracowników usług, kwalifikowanych robotników i rolników, przyswajając ideale socjalistyczne, rozwijać jej poczucie więzi z klasą robotniczą, najpełniej wyrażającą interesy ogólnospołeczne, wzmocniać poczucie przynależności do wspólnoty świata pracy, pracy, która stanowi o dniu dzisiejszym i tworzy pomysły przyszłości naszego narodu. Świadomość klasowa i postawa klasowa młodzieży to — świadomość i postawa socjalistyczna, zrozumienie potrzeby i zdobycie umiejętności

współtworzenia socjalistycznego ładu, w którym najistotniejszym miernikiem wartości człowieka jest jego wkład pracy w materialny i duchowy dorobek społeczeństwa.

Rzecz jasna, że zajęcia z wychowania obywatelskiego, nie są jedyną drogą do osiągnięcia socjalistycznych celów wychowawczych szkoły. Szkoła wychowuje przecież w całym procesie dydaktycznym, w zajęciach pozalekcyjnych, poprzez spełnienie rozmaitych funkcji opiekuńczych, w całym swym zorganizowanym działaniu. Wychowawcy wpływają na uczniów ma także — poza nauczycielami — rodzina, środowisko społeczne, środowisko rówieśnicze. Wreszcie na uczniów oddziałują nie tylko wychowawca, lecz również jego koledzy-nauczyciele przedmiotów.

# WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

Tych wszystkich oddziaływań wychowawczych zajęcia z wychowania obywatelskiego nie zastąpią i zastąpić nie mogą. Jedną godziną w tygodniu, nawet najlepiej wykorzystaną, znaczą niewiele wobec bogactwa rozmaitych sytuacji wychowawczych, jakie organizuje szkoła w ciągu całego tygodnia pracy i wobec bogactwa tych sytuacji wychowawczych w jakich uczestniczą uczeń poza szkołą.

Waga zajęć z wychowania obywatelskiego i poważne możliwości podniesienia skuteczności wychowawczej pracy szkoły jakie one zawierają, ujawniają się jednak w pełni, jeśli zajęcia te traktować nie jako zajęcia prowadzone obok dotychczasowych form oddziaływania wychowawczego szkoły, niezależnie od tych form, lecz jako czynnik podporządkujący wszystkie oddziaływania wychowawcze na klasę, którą wychowawca się opiekuje, integrujący różne wpływy wychowawcze, jakim podlegają uczniowie i nadający im wspólny kierunek.

Wychowawca klasy poprzez prowadzenie zajęć z wychowania obywatelskiego uzyskuje dodatkową poważną możliwość organizowania zespołu uczniów klasy w taki sposób, aby zwiększyła się jego chłonność na korzystne wychowawcze wpływy — nie tylko tego wychowawcy osobiste, lecz także jego kolegów-nauczycieli, rodziców oraz środowiska. Nie wszystkie problemy wychowawcze mogą i być powinny w trakcie tych zajęć rozstrzygane. Niektóre z nich wychowawca będzie tylko na zajęciach zapoczątkowywał, a rozwiązywane one będą w innych formach społecznej aktywności uczniów, w kontaktach szkoły z rodzicami i środowiskiem, w pracy innych nauczycieli.

W trakcie zajęć wychowawca powinien zmierzać do lepszego poznania swojej klasy, poglądów młodzieży, jej wątpliwości i spraw jakie ją nurtują. Na niektóre z tych wątpliwości i pytania wychowawca będzie musiał odpowiedzieć natychmiast nie czekając, aż odpowiedź na nie młodzież znajdzie sama, lub do tego momentu, kiedy odpowiedź na nie przyniesie program szkolny w odległym czasie.

Rzecz jasna, że wychowawca nie może poprzestawać na po-

dejmowaniu tylko bieżących spraw wynikających z aktualnych zainteresowań i wątpliwości uczniów, choć umiejętnie podejmowanie tych właśnie spraw jest bardzo ważne. Musi on także rozbudzać i rozwijać społeczne zainteresowanie uczniów zgodnie z potrzebami wychowawczymi.

Wytoczne wskazują na cztery działy problemów, jakie powinien mieć na uwadze wychowawca, planując tematy zajęć z wychowania obywatelskiego:

- aktualne wydarzenia polityczne w kraju i na świecie oraz problemy społeczne i gospodarcze o węzłowym znaczeniu, absorbujące opinię publiczną,
- wydarzenia i problemy środowiska lokalnego, których omówienie i przedyskutowa-

nie z uczniami może mieć znaczenie dla poznania przez nich praw rozwoju społecznego i warunków ich funkcjonowania oraz wpływać na ich społeczną postawę,

- sprawy związane z rocznicami ważnych wydarzeń w życiu międzynarodowym, historii kraju oraz własnego regionu,
- problemy wychowawcze wynikające z bieżącego życia klasy i szkoły oraz działających na jej terenie organizacji, ważniejsze sprawy podejmowane przez samorząd uczniowski oraz inne zadania wynikające z planu działalności wychowawczej szkoły.

Tak szeroka skala tematów: od spraw ogólnospołecznych do spraw własnej klasy szkolnej, powinna sprzyjać ukazywaniu młodzieży ścisłych związków między osobistym losem jednostki z losami i pomyślnością społeczeństwa.

Każdy temat, najbardziej ogólny powinien być w miarę możliwości ostatecznie sprowadzony do kręgu spraw bliskich uczniom, dotyczących ich osobiste, co będzie sprzyjać ich silniejszemu uczuciu wiary z rzeczywistością i perspektywami naszego społeczeństwa.

Jak już mówiliśmy, realizacja zajęć z wychowania obywatelskiego spoczywa w rękach wychowawców klas. Takie postawienie sprawy ma na celu umocnienie roli wychowawcy klasy w kształtowaniu poglądów i postaw oddanych pod jego opiekę uczniów. Musimy sobie wszyscy zdawać jednak sprawę, że tym samym zwiększa się społeczna odpowiedzialność wychowawców, ponieważ od ich umiejętności, osobistego zaangażowania i wręcz żarliwości będzie zależało w dużym stopniu powodzenie i skuteczność dialogu prowadzonego z młodzieżą, będzie zależało tworzenie się w klasie — a w konsekwencji i w całej szkole — środowiska wychowawczego wpływającego na kształtowanie się zaangażowanych postaw ideowych uczniów. Chociaż na ucznia oddziałuje cała szkoła, oddanie w ręce wychowawców klas tak czulego a równocześnie skutecznego instrumentu, jakim mogą stać się zajęcia wychowania obywatelskiego — niewątpliwie przechyla szalę obowiązków wychowawczych na ich stronę, bez zdej-

mowania jednak jakichkolwiek obowiązków w tym zakresie z kogokolwiek z grona pedagogicznego.

Jeżeli tak odczytamy intencje tych ustępów zarządzenia Ministra oraz wytocznych, które mówią o zadaniach wychowawcy klasy w realizacji zajęć z wychowania obywatelskiego, oczywistymi stają się dwa zalecenia zawarte w cytowanych dokumentach: po pierwsze — że planowanie zajęć powinno w ogólnych zarysach przebiegać w kolektywie wychowawców innych klas, a więc we wzajemnej konsultacji i przy wymianie spostrzeżeń i doświadczeń, po drugie — bezpośrednie przygotowanie zajęć oraz ich przeprowadzenie ma odbywać się przy moż-

liwie szerokim udziale aktywności młodzieżowego i całej klasy, a więc przy nakładzie pracy i zaabsorbowaniu w zbieraniu materiałów, przygotowywaniu dyskusji i innych zajęć nie tylko nauczyciela, ale i samej młodzieży.

W wytocznych w sprawie prowadzenia zajęć z wychowania obywatelskiego mówi się, że konsultacje te wytwarzają ogólny plan tych zajęć, wychowawcy klasy mają odbywać się pod kierunkiem dyrektora (kierownika) szkoły nie rzadziej, niż raz na miesiąc, że w naradach tych powinien brać udział sekretarz podstawowej organizacji partyjnej PZPR i przewodniczący ogniska ZNP oraz że w zebraniach mogą uczestniczyć również przewodniczący szkolnej organizacji ZMS lub ZMW, drużynowy specjalistycznej drużyny harcerskiej i przewodniczący samorządu szkolnego. Zebrania te mają na celu dopomóc wychowawcom klas we właściwym doborze tematów zajęć... dać okazję do podzielenia się spostrzeżeniami z już odbytych zajęć, a także umożliwić dyskusję w samym zespole wychowawców i uzyskania potrzebnych informacji od działaczy politycznych i fachowców z różnych dziedzin zapraszanych poza szkołę. Mają to być sztabowe narady, których celem jest uzgodnienie jak w danym okresie, w danej sytuacji panującej w szkole można najbardziej skutecznie wykorzystać zajęcia z wychowania obywatelskiego dla podnoszenia temperatury życia ideowego szkoły, uwzględniając poziomy klas i ich specyfikę, uwzględniając inicjatywy i zapotrzebowania zgłaszane przez samą młodzież.

Konsultacje te nie mogą natomiast w żadnym przypadku nieważnie inicjatyw nauczycieli-wychowawców, odbierać im możliwość dobierania środków właściwszych w klasach, którymi się opiekują, a także nie mogą przechodzić obok pytań nurtujących młodzież w danym momencie. Należy wyraźnie podkreślić, że ostateczny plan zajęć powinien być nie tylko planem pracy nauczyciela z klasą, ale także planem samej klasy, którego sens i celowość zespół klasy powinien rozumieć i aprobować. Wtedy dopiero stworzona zostanie płaszczyzna do

rzeczywistego współdziałania uczniów w realizacji programu narzuczonego wytoczyniami.

Wytoczne bowiem, jak to wyżej powiedziano, kładą duży nacisk na rozbudzanie i wykorzystywanie aktywności samej młodzieży przy przeprowadzaniu zajęć z wychowania obywatelskiego. Wytoczne mówią, że jako główną zasadę metodyczną tych zajęć należy przyjąć, iż każde z nich powinno albo inspirować określone, samodzielnie przez młodzież podejmowane zadanie, albo inicjować dyskusję wśród uczniów, lub też dawać okazję do wyprowadzenia wniosków w praktycznej społecznej pracy uczniów w szkole i poza szkołą. A zatem niedwuznacznie wskazuje się, że wyzwolenie aktywności zespołu klasowego będzie warunkiem powodzenia zajęć. Chodzi oczywiście i o aktywność poznawczą, i o społeczne działanie, które jej powinno towarzyszyć. Dlatego też należałoby sugerować prowadzenie zajęć metodą pracy zespołowej. Młodzież pod kierunkiem wychowawcy mogłaby ustalać szczegółowe zadania poznawcze, dokonywać podziału pracy, samodzielnie poszukiwać materiałów, wykorzystywać fachowe konsultacje u osób wspólnie ustalonych, opracowywać zagadnienia, przygotowywać spotkania i dyskusje dla całej klasy itd.

Gdy mowa o aktywizacji młodzieży nie sposób nie poświęcić uwagi roli ideowo-wychowawczych organizacji młodzieżowych i samorządu uczniowskiego w realizacji zajęć z wychowania obywatelskiego. Oczywiście zajęcia te nie mogą zastąpić samorządnej działalności tych organizacji i dlatego wytoczne wyraźnie mówią, że nie można ich przeznaczać na zebrania organizacyjne, które mają odbywać się w innym czasie i według własnych planów poszczególnych organizacji. Natomiast sprawą ogromnej wagi jest, aby organizacje dostrzegły zadania dla siebie w związku z zajęciami z wychowania obywatelskiego i aby z drugiej strony wychowawca klasy dawał im pole do działania, liczył na ich pomoc odwołując się do aktywności i do dających organizacji. Pamiętajmy, że przeciwko zarówno ZMS jak i ZMW są organizacjami zrzeszającymi młodzież różnych środowisk, nie tylko młodzież szkolną. Również harcerstwo posiada szerokie pozaszkolne kontakty. Wykorzystanie tych szerokich terenów działania organizacji młodzieżowych może bardzo ułatwić wniesienie na teren szkoły wielu społeczno-politycznych problemów środowiska, a przez to dopomóc w lepszym przygotowaniu uczniów do życia.

Czeka nas trudny start przygotowania pierwszych zajęć. Trudność, jaką niewątpliwie na wstępie napotkamy, to rozwiązanie problemu: jak wprowadzenie zajęć z wychowania obywatelskiego ma wpłynąć na kształt planu działalności wychowawczej szkoły, albo inaczej mówiąc, w jakim zakresie zajęcia te mają być czynnikiem realizacji planów wychowawczych szkoły, układanych w ogólnym zarysie na dłuższy okres czasu, a równocześnie czynnikiem stałej aktualizacji wiedzy społeczno-politycznej uczniów. Inne trudności mogą wyłonić się przy doborze tych właśnie aktualnych tematów politycznych, które należałoby z uczniami przedyskutować. Obydwa problemy postaramy się omówić w następnym artykule, który dotrze do Czytelników wówczas, kiedy grona wychowawców będą miały już z sobą pierwsze, rozmowy na temat dodatkowych zajęć z wychowania obywatelskiego.

LUKASZ SZYMAŃSKI  
JACEK WĘGRZYNOWICZ

## Listy

### UDANE WCZASY

Przesyłam ten list do redakcji „Głosu” w imieniu własnym i kilku innych wczasowiczów, pragnąc tą drogą podziękować

organizatorom Olsztyńskiego Ośrodka Wczasów Rodzinnych za udany pobyt na wczasach.

Dwutygodniowy, spędzony tam urlop był dla nas prawdziwą przyjemnością. Ośrodek położony jest w pobliżu lasu i jezior, zakwaterowanie w internacie Technikum Ekonomicznego. Każda rodzina mieszkała w oddzielnym, przytulnie urządzonej pokojku. We wszystkich pomieszczeniach wzorowa czystość i porządek. Przede wszystkim zaś w świetlicy i jadalni; wszędzie estetyczne dekoracje, piękne kwiaty. W każdym kąciuku czuć rękę doskonałego gospodarza — kol, Marij Durak.

Kierownictwo ośrodka poprzez niezwykle troskliwość i serdeczność dla wczasowiczów potrafiło wytworzyć przyjemną atmosferę. Wszyscy czuli się doskonale, nawet kaprysy pogody nie potrafiły zakłócić przyjemnego nastroju.

Posiłki były smaczne i urozmaicone, a ponieważ stawka żywieniowa niewysoka (23 zł) i trudności z zaopatrzeniem w warzywa i owoce duże, więc zaskoczeni byliśmy pomysłością przy układaniu jadłospisu.

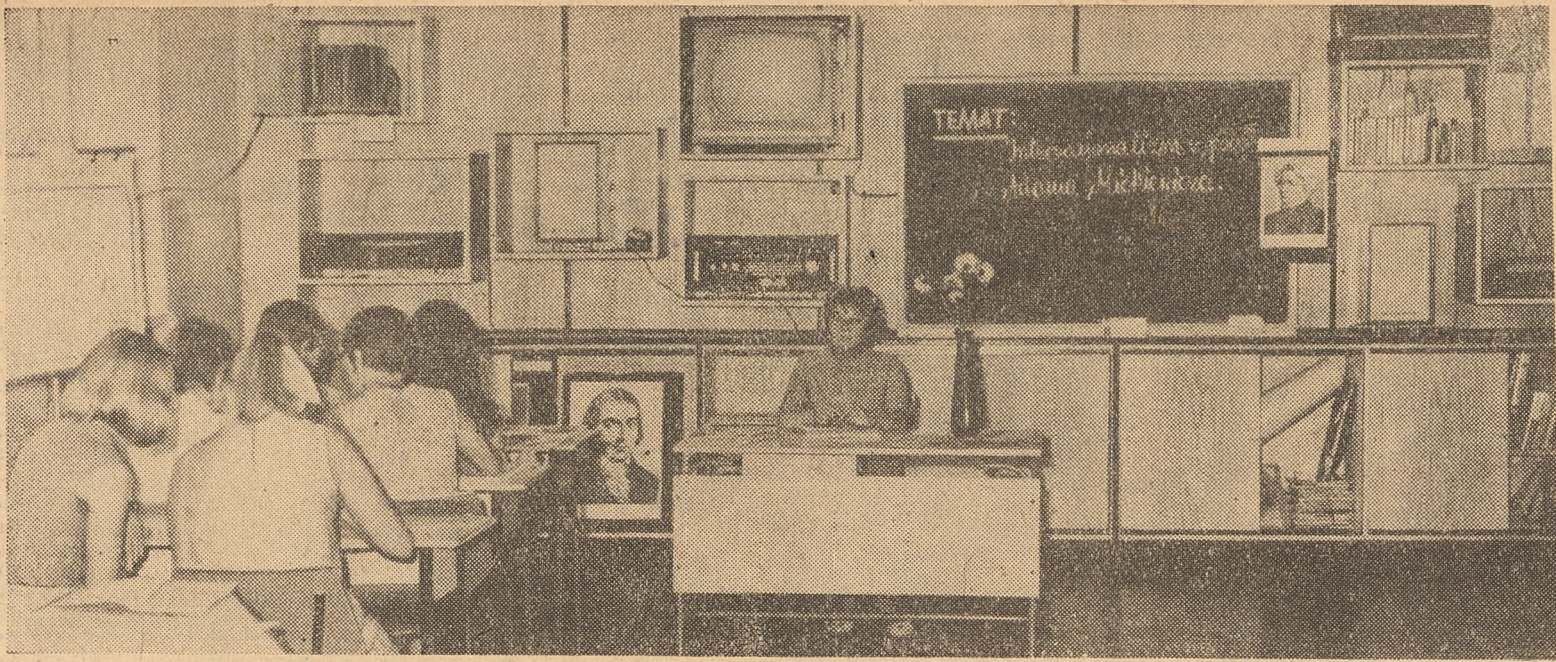
Kierownictwo troszczyło się nie tylko o zapewnienie odpo-

wiedniegożywienia; nie szczędzono również wysiłku, aby dostarczyć odpowiednich rozrywek. Na długo pozostana w pamięci wspólne zabawy, ogniska i wieczory humoru. Dzięki atrakcyjnym wycieczkom poznaliśmy wiele zabytków i ciekawych zakątków Warmii i Mazur.

Mogliby się zdawać, że w ośrodku naszym niczego już do szczęścia nie brakowało. Były i pewne niedociągnięcia. Nie przewidziano np. miejsca zabaw dla dzieci. Ponieważ z rodzicami odpoczywają ich pociechy, należałoby w przyszłości zorganizować dla nich jakiś plac zabaw, a na

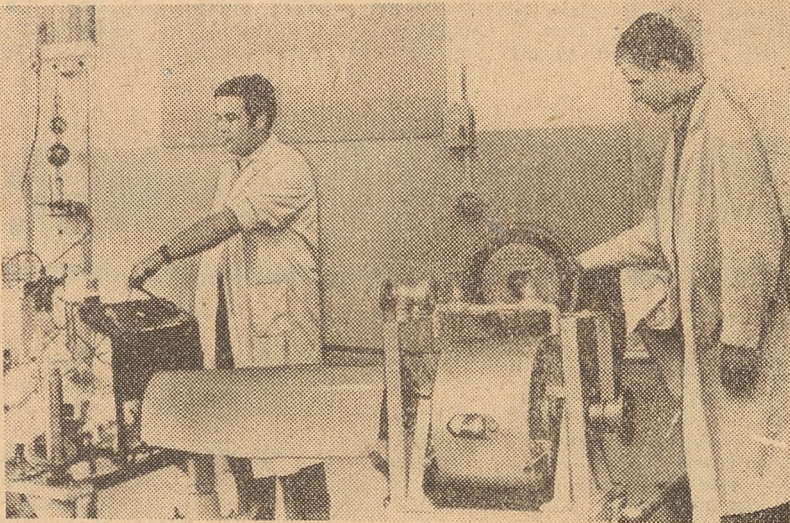
nim piaskownice, huśtawki itp. Te braki jednak w niczym nie popsuły odpoczynku. Należałoby sobie życzyć, abyśmy co roku mogli spędzać wczasy w podobnych warunkach. Przekazujemy więc słowa wdzięczności za stworzenie takiego ośrodka wczasowego. Kierownictwo Ośrodka oddano w ręce ludzi, którzy potrafili wzorowo wykonywać powierzone im obowiązki.

Balińscy z Warszawy  
Dąbrowscy z Krotoszyna  
Paskowscy z Łodzi,  
Bartoszewscy z Łodzi,  
Marianna Panke.

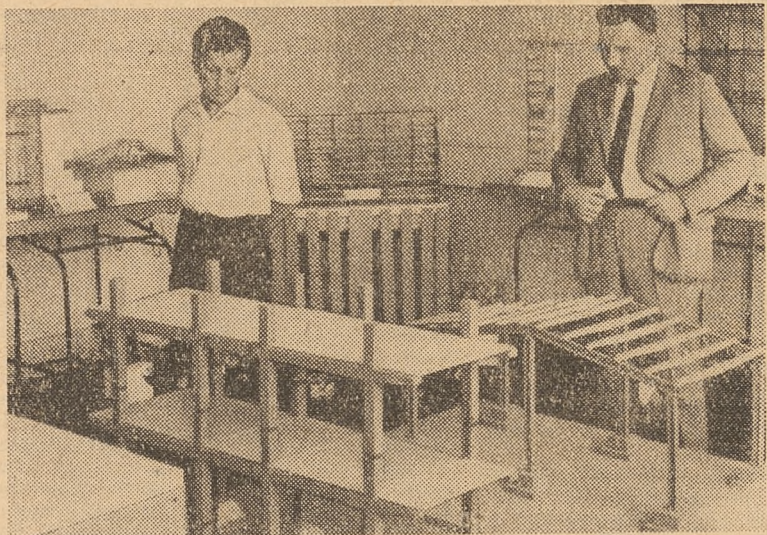


Fragment pracowni języka polskiego. Mebłocianka audiowizualna projektu dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Mińsku Mazowieckim — mgra Zygmunta Mikołajuka.

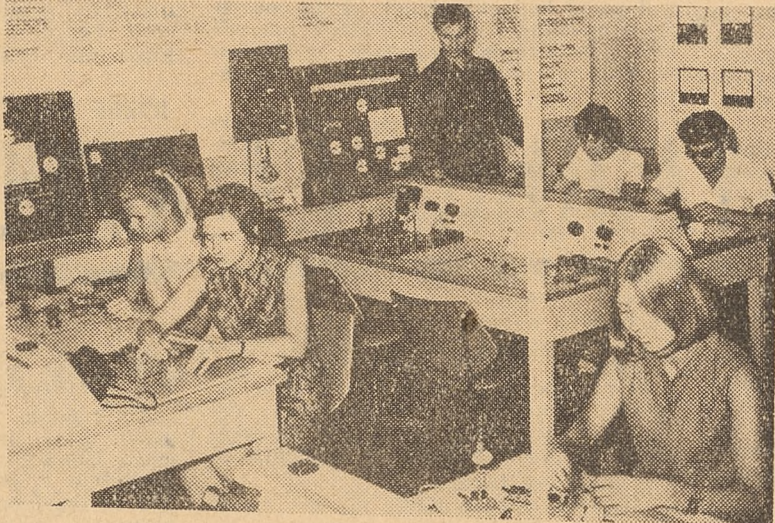
## DOROBK NAUCZYCIELI — NOWATORÓW



Stanowisko do poznawania charakterystyk silnika: mocy, momentu obrotowego i zużycie jednostkowego paliwa w zależności od obrotów. (Ekspozycja Technikum Samochodowego w Grodzisku Mazowieckim).



Ekspozycja szkół budowlanych: pomoce naukowe wykonane przez młodzież pod kierunkiem nauczycieli.



Pracownia wzorcowa wychowania technicznego dla klas licealnych, przeznaczona do ćwiczeń badawczych układów maszyn elektrycznych oraz do prac projektowych i montażowych (projekt kol. Witolda Potęgi).



Bezprzewodowa pracownia języka rosyjskiego.

Zdjęcia: Cz. Górski

pomoce naukowe i materiały dydaktyczno-wychowawcze (rozkłady materiałów, sprawdziany, konspekty) opracowane samodzielnie według pomysłów nauczycieli, przy pomocy uczniów i wypróbowane w praktyce szkolnej. Stanowią one najcenniejszy, twórczy dorobek pedagogiczny. Wychodząc z tego założenia organizatorzy zamierzają autorów najwartościowszych eksponatów wyróżnić nagrodami i dyplomami.

Warto podkreślić jeszcze jeden cenny aspekt wystawy. Otóż w czasie jej trwania (26 sierpnia — 10 września) równocześnie organizuje się dla nauczycieli konferencje przedmiotowe i seminaria z udziałem odpowiednich specjalistów, nauczycieli szkół wiodących, pracowników naukowych i autorów odczytów pedagogicznych. Głównym celem tych spotkań są zagadnienia postępu pedagogicznego i sposoby wdrażania nowoczesnych środków, form i metod pracy do praktyki szkolnej. Wystawa jest więc znakomitą ilustracją omawianych problemów. Specjalnie opracowany harmonogram zwiedzania wystawy umożliwi obejrzenie jej wszystkim nauczycielom województwa. Przybywają również wycieczki z innych rejonów kraju. Wprawdzie czas trwania wystawy jest zbyt krótki na szersze jej spopularyzowanie, ale przedłużenie ekspozycji nie jest możliwe ze względu na konieczność opróżnienia zajętych budynków szkolnych i oddania ich użytkownikom, a więc młodzieży.

Pozostaje jeszcze sprawa wykorzystania najbardziej cennych pozycji przez przemysł zajmujący się produkcją pomocy naukowych i urządzeń szkolnych. Wiele ze zgromadzonych tu pomysłów, zwłaszcza prostszych pomocy, można sporządzić własnym przemysłem, ale znalazły się i takie, których nauczyciel nie jest w stanie wykonać sam, a które zyskują w oczach zwiedzających wyższą ocenę od niedrodzej pomocy Cezasu.

W uroczystości otwarcia Wystawy, która odbyła się w dniu 26 sierpnia bieżącego roku wzięli udział: minister oświaty i szkolnictwa wyższego — PROF. DR HENRYK JABLONSKI, sekretarz KW PZPR — KAZIMIERZ ROKOSZEWSKI, wiceprezes WK ZSL — ADAM SEMENIUK, przewodniczący Prezydium WRN — JÓZEF PIŃKOWSKI, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego i zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — ADAM STOLARZEWICZ, kurator Okręgu m. st. Warszawy — JERZY KUBIŃSKI, kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego — MARIAN MIGDAŁSKI, dyrektor Centralnego Ośrodka Metodycznego — dr KRYSZYNA KULIGOWSKA, prezes Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP — STANISŁAW JEZIOŃSKI, przedstawiciele innych resortów, kierownicy i dyrektorzy szkół z całego województwa, inspektorzy szkolni, prezesi oddziałów powiatowych ZNP, kierownicy Powiatowych Ośrodków Metodycznych.

W części oficjalnej kurator M. MIGDAŁSKI wygłosił referat obrazujący dorobek oświaty w województwie warszawskim w okresie władzy ludowej. Część artystyczna wypełniły występy młodzieży Liceum Pedagogicznego w Ostrołęce.

Ponieważ nie każdy nauczyciel ma możliwość zapoznać się osobiście z prezentowanym w Mińsku dorobkiem pedagogicznym, kuratorium zamierza sporządzić zdjęcia i opisy ciekawszych eksponatów, a nawet wzorowo urządzonych pracowni i wydać specjalny album, z którego mogliby korzystać wszyscy zainteresowani nowatorstwem i postępowaniem.

Bogata i ciekawa wystawa w Mińsku Mazowieckim świadczy, że mamy takich nauczycieli niemało. Wielu z nich pracuje często w warunkach trudnych, dalekich od wzorca nowoczesności, a jednak nie ustają oni w poszukiwaniach, nie czekają na gotowe, ale wykorzystują własne pomysły i pomysły swoich kolegów, aby wzbogacić arsenał lepszych, skuteczniejszych, nowoczesnych środków oddziaływania dydaktyczno-wychowawczego. Aby nadać za postępem, aby uczyć coraz lepiej i coraz efektywniej. Mamy takich nauczycieli wielu i to jest wcale nie bagatelny kapitał naszej oświaty.

DANUTA BUKAŁOWA

Dwudziesty wiek wyraża się w oświacie dążeniem do nowoczesności i postępu. Nowoczesne metody pracy z uczniem, nowoczesne pomoce i urządzenia gabinetów, pogładowość. Jak ogromny krok naprzód poczyniły nasze szkoły w tym zakresie — unaocznia dopiero w całej swej okazałości Wystawa Postępu Pedagogicznego, zorganizowana w Mińsku Mazowieckim, staniem Kuratorium Warszawskiego Okręgu Szkolnego i Okręgowego Ośrodka Metodycznego, a przede wszystkim nauczycielinowatorów, którym pedagogiczny niepokój nie pozwala zasklepić się w wygodnej rutynie.

Nie pierwsza to i z pewnością nie ostatnia ekspozycja tego typu. Swoi nowatorski dorobek prezentowały już i inne województwa, jak poznańskie, czy ostatnio szczecińskie. Wystawy te były niewątpliwie źródłem inspiracji dla szerokiej rzeszy nauczycielskiej, dopingiem do zdwojenia wysiłku, by sprostać szlachetnej rywalizacji w pracy nad podnoszeniem poziomu i efektywności nauczania i wychowania. A to liczy się przede wszystkim.

„Wystawa eksponowana w Mińsku Mazowieckim jest — jak stwierdzają przedstawiciele Centralnego Ośrodka Metodycznego — krokiem naprzód w stosunku do dotychczasowych wystaw o

tym charakterze, świadczy o poważnym dorobku szkół Mazowsza, Kurpi i Podlasia, trafia w sedno zapotrzebowania nauczycieli, zwłaszcza przedmiotów ogólnokształcących”.

Zorganizowana z punktu widzenia potrzeb reformy szkolnej jest ona przeznaczona przede wszystkim dla nauczycieli szkół podstawowych pracujących w starszych klasach oraz dla nauczycieli pierwszych dwóch klas szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Mogą z niej również korzystać z pożytkiem studenci i uczniowie starszych roczników Liceów Pedagogicznych, SN i szkół wyższych.

Wystawa prezentuje zespół środków dydaktycznych i organizacyjnych, zmierzających do unowocześnienia procesu dydaktyczno-wychowawczego w zakresie wybranych przedmiotów nauczania i klas w szkole podstawowej i średniej. Jest to ekspozycja bardzo ciekawa i bogata. Mimo selekcji, jaką zastosowano przy ocenie eksponatów zgromadzonych na poprzedzających wojewódzką, wystawach powiatowych, najcenniejsze pomoce i materiały, godne nie tylko uwagi ale i szerszego spopularyzowania, z niemalym trudem zdolano rozlokować aż w pięciu punktach miasta. Mimo to nie odnosi się wrażenia przeladowania.

Podzielona tematycznie według działów każda z tych pięciu ekspozycji stanowi w zasadzie osobną całość. Wyodrębniono dział szkół podstawowych obejmujący wybrane przedmioty nauczania w klasach V—VIII, dział szkół średnich, ze szczególnym uwzględnieniem klas I i II, dział szkół zawodowych prezentujący wybrane przedmioty zawodowe nauczane w szkołach o kierunkach: ekonomicznym, rolniczym, odzieżowym, mechanicznym i elektrycznym, dział zakładów kształcenia nauczycieli przedstawiający proces przygotowania zawodowego do pracy w szkolnictwie podstawowym i wreszcie dział ostatni, problemowy prezentujący wybrane zagadnienia kierowania i organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach podstawowych i średnich. W dziale tym mieści się również działalność poradni dydaktyczno-wychowawczych w województwie warszawskim. Każdy z tych działów wyeksponowano w osobnym budynku szkolnym, dzięki czemu bez niepotrzebnego błędzenia każdy zwiedzający może wybrać sobie ilustrację zagadnień, które go szczególnie interesują i bliżej się z nimi zapoznać.

Organizatorzy wystawy zdawali sobie sprawę, że nie byłoby możliwe, ani nawet celowe pokazanie całego dorobku wojewódz-

stwa w dziedzinie nowatorstwa pedagogicznego. Stawiając sobie za cel wzbudzenie twórczego niepokoju i poszukiwania nowych form, poszli przede wszystkim w kierunku pokazania pomysłowości nauczycieli, zarówno w sporządzaniu nowych pomocy naukowych jak i wyposażaniu pracowni przedmiotowych. Zwiedzający znajdują tu wzory funkcjonalnego urządzenia pracowni biologicznej, geograficznej, matematycznej, pracowni języka polskiego, języków obcych, w których nawet szafy zostały wykonane według pomysłów nauczycieli.

Zakłady kształcenia nauczycieli eksponują pomoce naukowe wykonane przez studentów i przeznaczone dla potrzeb szkół podstawowych. Zaletą tych pomocy jak i innych stanowiących ciekawe pomysły poszczególnych nauczycieli z różnych, często odległych szkół województwa, jest ich stosunkowo prosty charakter, dzięki czemu można je łatwo skopiować i powielić. O ich wartości świadczy fakt, iż COM zamierza wiele z nich upowszechnić w całym kraju.

W propagowaniu dorobku województwa deklaruje również swój udział Katedra Pedagogiki Politechniki Warszawskiej. Uznano bowiem — i słusznie — że najbardziej istotne znaczenie dla postępu pedagogicznego mają

Spróbujmy przedzielić proces reorientacji politycznej Czechosłowacji na przykładzie faktów, spróbujmy odpowiedzieć na pytania, które w związku z tym się rodzą: Jak do tego doszło? Dokąd zmierzali dążą praskich „reformatorów”? Jakże siły kryły się za czechosłowackim dramatem?

Utarło się stwierdzenie, że proces zmian w życiu Czechosłowacji zapoczątkowało plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCZ) jakie odbyło się w styczniu 1968 r. w Pradze. Zapytajmy:

**Czym było plenum styczniowe KC KPCZ i jaki proces ono zapoczątkowało?**

Plenum styczniowe KC KPCZ, które oddzieliło stanowisko prezidenta państwa od stanowiska I sekretarza partii i w związku z tym na miejsce A. Novotnego I sekretarzem wybrano A. Dubczeka, uważa się za formalny początek przemian politycznych w Czechosłowacji. W istocie bowiem plenum to było jednym z wielu ogniw procesu, który rozwijał się w tym kraju już od dłuższego czasu.

W Czechosłowacji nabraliśmy szeregu problemów, wymagających zmian. Kierownictwo Komunistycznej Partii Czechosłowacji nie wykonało odpowiednich wniosków z XX Zjazdu KPZD i nie zlikwidowało zjawisk, które rodziły tzw. „kult jednostki”. Trzeba podkreślić, że w Polsce zlikwidowaliśmy ujemne zjawiska tego kultu już przed 12 laty, w październiku 1956 roku, wielu innych krajów socjalistycznych miało ten proces również poza sobą. Kierownictwo KPCZ uważało, że sprawy te nie dotyczą Czechosłowacji. Tymczasem, jak się okazało, deformacje w życiu społecznym i gospodarczym nie ominęły także i tego kraju. Chodziło szczególnie o trzy problemy:

— w związku z łamaniem praworządności powstała konieczność naprawy krzywd i rehabilitacji niewinnie skazanych;

— brak równoprawnienia w stosunkach między Czechami i Słowakami, wyrażający się w powszechnym dyskryminowaniu Słowaków i Słowacji wymagał rozwiązania zgodnego z interesem obu narodów;

— trudności gospodarcze, związane z przestarzałymi metodami zarządzania i zaniedbaniem modernizacji przemysłu postawiły na porządku dnia potrzebę szeroko zakrojonych reform systemu gospodarczego.

Kierownictwo czechosłowackie nie przewidywało dostatecznego zrozumienia wagi tych spraw. W kraju powstał ferment. Niepokojące zjawiska wystąpiły na froncie ideologicznym, w środowisku inteligencji tworzącej rozwinęły się koncepcje rewizjonistyczne, które nie napotykały na przeciwdziałanie partii.

W tej sytuacji styczniowe plenum KC KPCZ, które dokonało zmiany na stanowisku I sekretarza Komitetu Centralnego, mogło stać się punktem zwrotnym w działalności partii i w rozwoju kraju.

W kampanii kłamstw, jaką rozwinęła późniejsza prasa czechosłowacka oraz wszystkie zachodnie ośrodki wojny politycznej, starano się umówić czechosłowackiej opinii publicznej, że Związek Radziecki, Polska i inne kraje socjalistyczne odnosiły się nieufnie i podejrzliwie do procesu odnowy w CSRS. Zachodzi pytanie:

**Jaki był nasz stosunek do styczniowego plenu KPCZ i do zapoczątkowanej w Czechosłowacji demokratyzacji?**

Uchwały styczniowego plenum znalazły pełne poparcie i zrozumienie bratnich partii i sojuszniczych rządów. Nie mogło być zresztą inaczej. Nasze kraje, jak już wspomnieliśmy, pozbyły się szkodliwych nawarstwień stalinizmu wiele lat temu, wiedziały więc z własnego doświadczenia, że jest to nie tylko proces konieczny, ale i potrzebny, stwarzający warunki dla właściwego rozwoju społeczeństwa.

Przysiężnikami (i Słowakami) — Dobreńca A. Dubczek oświadczył: „Wszyscy nasi przyjaciele życzą nam, aby nasze poczyny stały się udane”.

Stanowisko to wyraził publicznie przywódcy KP Bułgarii, SED, WSPR, PZPR i KPZR. W liście, jaki skierowali oni w lipcu do Komitetu Centralnego KPCZ czytamy:

„Nie występujemy wobec Was jako rzeczywisty twórca wzorcowy, który chce być przykładem. Wam w naszym polu błędów i wypracowań, a w tym również faktów łamania praworządności, jakie miały miejsce. Nie mieszamy się do metod planowania czy zarządzania socjalistyczną gospodarką narodową, do Waszych poczynań, mających na celu doskonalenie struktury ekonomicznej oraz rozwoju socjalistycznej demokracji. Powitamy z zadowoleniem uregulowanie, na słusznych zasadach braterskiej współpracy, stosunków między Czechami i Słowakami... Wiadomo Wam, iż bratnie partie odnoszą się do zrozumienia do uchwał styczniowego plenum KC KPCZ w przekonaniu, że partia „na Wasza, trzymając mocno w rękach dzwignię władzy, pokierujemy całym procesem w interesach socjalizmu i nie pozwolimy antykomunistycznej reakcji na wykorzystanie go w swoich celach...”

Niestety rozwój wydarzeń wykazał, że kierownictwo KPCZ nie potrafiło podjąć w tym procesem. Hasła odnowy życia partii państwa wykorzystali siły prawicowej partii państwa wykorzystali siły prawicowej i zaczęli zmierzać do zechnięcia Czechosłowacji z drogi socjalizmu oraz wyr-

wania jej ze wspólnoty państw Układu Warszawskiego.

Atak przeciwko ustrojowi socjalistycznemu w Czechosłowacji rozwinął się w wielu frontach. Jeden z nich — to front totalnego natarcia na kierowniczą rolę partii komunistycznej, jej pozycję w społeczeństwie i jej program.

**W jaki sposób i dlaczego zaatakowana została w CSRS partia komunistyczna?**

Sily prawicy, które organizowały się od wielu miesięcy przeszły do styczniowego plenum KC KPCZ do wyrażonej ofensywy. Wykorzystując zainicjowaną przez partię służną krytykę popelnionych w przeszłości błędów i sprawy rozdziału funkcji prezidenta i I sekretarza rozroczyli krytykować całą partię, podważać cały powołany dorobek Czechosłowacji, kwestionować jakiegokolwiek prawo partii komunistycznej do kierowania państwem i społeczeństwem.

Podkreśliły, że zgodnie z nauką marksizmu-leninizmu, potwierdzona przez dotychczasowe doświadczenie wielu krajów, kierowniczka rola partii komunistycznej jest i będzie na trwałe gwarancją budownictwa socjalistycznego. Nie było i nie ma innej siły w społeczeństwie, która by zapewniła zbudowanie ustroju socjalistycznego. Wykazała to przede wszystkim praktyka wielu partii socjaldemokratycznych, które — mimo że znalazły się u władzy — nie naruszyły w niczym trwałości ustroju kapitalistycznego. Każde więc kwestionowanie kierowniczej roli partii komunistycznej, każde podważanie przodkowskiej roli partii komunistycznej i zacieranie klasowych podziałów w społeczeństwie jest działaniem wymierzonym przeciwko socjalizmowi.

Kampania dyskredytująca KPCZ rozwijała się stopniowo, zgodnie z klasycznymi zasadami propagandy. Od pierwszych, ostrożeń wypowiedzi przechodzono do jawnych ataków antypartyjnych, by skończyć na zadaniach i wnioskach. Pod sztandary walki z KPCZ zaczęli się nie tylko ludzie, znani ze swych antysocjalistycznych przekonań, członkowie byłych partii burżuazyjnych, ale także czołowi działacze KPCZ, wśród których nie brakło rewizjonistów i elementów swnionistycznych. Oczywiście, ułatwiło to kampanie obezwładniania partii i samobożerania się — jak to określono w Czechosłowacji — komunistów.

A oto kilka faktów.

„Czołowe miejsce KPCZ nie jest czymś danym raz na zawsze” — napisał na łamach dziennika „Prace” członek KC KPCZ, V. Slavik.

„KPCZ ponosi odpowiedzialność za wszystkie błędy 20 lat do lutego 1948, za wszystkie choroby i przestępstwa w społeczeństwie” w stwierdzeniu w tygodniku „Literarne Listy” w Liehni.

Sekretarz KC KPCZ, Cz. Cisarz w referacie na akademii z okazji 150 rocznicy urodzin K. Marksa zaatakował jeszcze szerzej: „...dyktatura proletariatu, niezależnie od tego, czy ma cechy prawidlowe, czy też wypaczone, wyczerpała już swoje historyczne możliwości i funkcje...”

„Podkreśliły jeszcze raz, z krytyką kierowniczej roli partii i obciążaniem jej winą za wszystkie choroby i przestępstwa w społeczeństwie” nie występowały także obywatele czechosłowacy, czy zdeklarowani wroscowie komunizmu, ale znani działacze KPCZ, a nawet jej przywódcy. Później, kiedy padnie pytanie, dlaczego partia pozwoliła się tak szybko osłabić, dlaczego propaganda antysocjalistyczna zapuściła korzenie w społeczeństwie naszego południowego sąsiada, trzeba będzie im tych przyczyn wymienić na jednym z czołowych miejsc i to znowo: elementy antypartyjne, rewizjonistyczne znalazły się również w kierownictwie partii, wśród praskich „reformatorów”, jak ich nazwała zachodnia propaganda. Przeciżali się oni w koncepcjach zmierzających do podważenia zasad ustroju socjalistycznego i pozycji partii komunistycznej. Naibardziej chyba typowym głosem w tej kampanii był głos, który jakoby udawał się z ust dziennikarstwa „Le Monde” i dyrektora generalny telewizji CSRS i przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu czechosłowackiego, J. Pelikan. „Społeczeństwo — powiedział on — które z pewnymi modyfikacjami przetrwało aż do naszych dni było onarte na antagonizmie klas, gdzie klasa robotnicza odgrywa rolę urzwiwilejowaną zaś stąd jej partia, partia komunistyczna — rolę kierowniczą... Ten ten społeczeństwo obrano za wzór w ZSRR. Zrodzony głównie z zimnej wojny ów system zakładał prowadzenie polityki, której solidarność z krajami socjalistycznymi, odgrywała rolę decydującą i powodowała, że często zaniebawiano niektóre interesy Czechosłowacji...”

„Za słowami poszły czyny.

W najwyższych organach partii i państwa nastąpiły zmiany kadrowe pod hasłem „adnego kierownictwa” — „partii komunistycznej i władz czechosłowackich powstał „Klub Bezparyjnych Zaangażowanych” i „Klub — 231”. Nielegalne organizacje prawicy, które zaczęły całkiem legalnie działać — i dysponując środkami masowego przekazu — organizowały antysocjalistyczne nastroje. Jawna platforma i programem działalności siły kontrrewolucji stał się osławiony już dokument, znany pod nazwą „2 000 słów”.

„W tym celu powołano do życia 150-osobowa grupa działania, która postanowiła doprowadzić do wznowienia działalności partii socjaldemokratycznej.

Potem, obok socjaldemokracji, poczęła organizować się prawicowa reakcja. Bez żadnego zezwolenia partii socjalistycznej i władz czechosłowackich powstał „Klub Bezparyjnych Zaangażowanych” i „Klub — 231”. Nielegalne organizacje prawicy, które zaczęły całkiem legalnie działać — i dysponując środkami masowego przekazu — organizowały antysocjalistyczne nastroje. Jawna platforma i programem działalności siły kontrrewolucji stał się osławiony już dokument, znany pod nazwą „2 000 słów”.

„W tym celu powołano do życia 150-osobowa grupa działania, która postanowiła doprowadzić do wznowienia działalności partii socjaldemokratycznej.

„W tym celu powołano do życia 150-osobowa grupa działania, która postanowiła doprowadzić do wznowienia działalności partii socjaldemokratycznej.

cy opatruli się etykietą wroga odnowy i demokracji.

I znowu rzecz charakterystyczna. Nagonkę przeciwko komunistom prowadzą... komuniści, ale tacy komuniści, którzy jeszcze w październiku, czy listopadzie, kiedy Novotny był u władzy prześcigali się w apoteozowaniu panujących wtedy porządków, a gdy tylko Novotny przestał być I sekretarzem zapomnieli o swej postawie i przekształcili się w natwiczonych przeciwników tego, co wcześniej biesze pod niebiosy wychwalali. Byli to w rzeczywistości ludzie, którzy w partii znaleźli się przypadkowo, ludzie, którzy nigdy nie pozbyli się swoich drobno-mieszczowskich poglądów.

Zapytajmy:

**Jakie były przyczyny słabości KPCZ i co się kryło za kwestionowaniem jej kierowniczej roli?**

Problem słabości Komunistycznej Partii Czechosłowacji miał swoje specyficzne źródła. KPCZ nie posiadała bogatych tradycji rewolucyjnych. Przed wojną była to partia legalna, w czasie wojny okupacja „Protektoratu Czech i Moraw” nie mogła być nawet porównana do okupacji hitlerowskiej w Polsce. Partia czechosłowacka nie była tak zahartowana w walce, jak np. nasza partia. Dodac trzeba do tego i ten fakt, że po roku 1948, po zwycięstwie rewolucji lutowej w Czechosłowacji do partii komunistycznej napłynęły setki tysięcy członków dawnych partii burżuazyjnych. To wszystko złożyło się na sytuację, która ułatwiała przebywanie w partii elementów obcych, a nawet wrecz wrogich, a kiedy przeciwko partii rozwinęły został

JOZEF BARECKI

## CZECHOSŁOWACJA 1968:

jawny atak — zdrowe siły zostały szybko sparalizowane i obezwładnione.

Tymczasem rewizjonistów wewnątrz partii partii do decydujących rostrzgnięć. Chodziło im przede wszystkim o usunięcie z partii wszystkich działaczy, którzy reprezentowali prawdziwie komunistyczne, wierne zasadom marksizmu-leninizmu stanowisko, opanowanie wszystkich kluczowych pozycji i przekształcenie partii w istoty rzeczy zakryte, by ukryć fakt, że w istocie wyraża ona opinie i interesy swych właścicieli. Zakres wolności prasy rozszerzył ustrój socjalistyczny. W nowych warunkach prasa uzyskała możliwość wyrażania opinii przysławiającej większości społeczeństwa i służenia nie jednostkom, lub grupom kapitalistów, ale interesom całego narodu.

Tłumaczenie antysocjalistycznych wystąpień w czechosłowackich środkach masowego przekazu rzekomo wolnością prasy miało w istocie rzeczy zakryć, że prasa ta przestała pełnić swą służbę w interesie ludzi pracy, a zaczęła już pracować na konto reakcji, na konto przysiężnych jej przywódców i właścicieli. W prasie czechosłowackiej zaprowadzono wolność słowa, ale tylko dla sił prawicowej demokracji, ale tylko dla tych, którzy — jak pisał praski korespondent „Timesa”, R. Davy „pragną wyrazić zmiany w kategoriach doktryny i ogłosić nowy etap socjalizmu, koniec z dyktaturą proletariatu”. Nie więc dziwne, że prasa czechosłowacka określona została przez zachodnią propagandę jako istniejąca już, najbardziej masowa partia opozycyjna w Czechosłowacji. I taką rolę spełniała.

Politycznemu procesowi ześlizgiwania się na pozycje burżuazyjnej demokracji towarzyszyła kampania przystosowania do tych zmian gospodarki czechosłowackiej.

Przez drzwi otwarte dla kontrrewolucji zaczęły przechodzić wszystkie te siły, które jakoby udawały się z ust dziennikarstwa „Le Monde” i dyrektora generalny telewizji CSRS i przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu czechosłowackiego, J. Pelikan. „Społeczeństwo — powiedział on — które z pewnymi modyfikacjami przetrwało aż do naszych dni było onarte na antagonizmie klas, gdzie klasa robotnicza odgrywa rolę urzwiwilejowaną zaś stąd jej partia, partia komunistyczna — rolę kierowniczą... Ten ten społeczeństwo obrano za wzór w ZSRR. Zrodzony głównie z zimnej wojny ów system zakładał prowadzenie polityki, której solidarność z krajami socjalistycznymi, odgrywała rolę decydującą i powodowała, że często zaniebawiano niektóre interesy Czechosłowacji...”

„Za słowami poszły czyny.

W najwyższych organach partii i państwa nastąpiły zmiany kadrowe pod hasłem „adnego kierownictwa” — „partii komunistycznej i władz czechosłowackich powstał „Klub Bezparyjnych Zaangażowanych” i „Klub — 231”. Nielegalne organizacje prawicy, które zaczęły całkiem legalnie działać — i dysponując środkami masowego przekazu — organizowały antysocjalistyczne nastroje. Jawna platforma i programem działalności siły kontrrewolucji stał się osławiony już dokument, znany pod nazwą „2 000 słów”.

„W tym celu powołano do życia 150-osobowa grupa działania, która postanowiła doprowadzić do wznowienia działalności partii socjaldemokratycznej.

„W tym celu powołano do życia 150-osobowa grupa działania, która postanowiła doprowadzić do wznowienia działalności partii socjaldemokratycznej.

słowackie do wystąpienia przeciwko Czechosłowacji z zagranicą. Ujawniła się tendencja do wiązania się z poszczególnymi przedsiębiorstw czechosłowackich z wielkimi monopolami zachodnimi, i do dezintegracji stosunków gospodarczych CSRS z krajami socjalistycznymi.

Taki kierunek reform gospodarki czechosłowackiej musiały prowadzić w przyszłości do zatracenia jej socjalistycznego charakteru i popadnięcia w zależność od krajów kapitalistycznych. Ale to „ryzyko” było w kalkulowane w plany czechosłowackiej prawy.

Podsumowali je dwaj działacze polityczni, znani ze swych antysocjalistycznych stanowisk, przewodniczący czechosłowackiego związku literatów, E. Goldstuecker i dyrektor praskiego Instytutu Polityki Międzynarodowej i Ekonomiki, prof. E. Snejdarek. 18 lipca znaleźli się oni w rozgłoszonym bawarskiego radia w Niemczech zachodnich, skąd podzielił się swoimi poglądami z niemieckimi słuchaczami.

„Jak panowie widzieli rozwój sytuacji w wypadku, który w wyniku demokratyzacji socjalizm w Czechosłowacji został zakwestionowany i partii komunistycznej władza wymknęłaby się z rąk?” — zapytano ich wprost.

W pytaniu tym pojęcie „demokratyzacji” przeciwstawione zostało socjalizmowi i partii komunistycznej, określono więc w istocie proces, który z demokratyzacją nie miał nic wspólnego. Zapytani nie zaprotestowali i zgodnie z intencjami pytania odpowiedzieli.

E. Goldstuecker: „Stoimy u progu wielkiego i długiego procesu i nie dzieliłbym się, aby w tym procesie wszystko natychmiast się wykrystalizowało. Chciałbym, aby ten proces doszedł aż do granic

swolch możliwości... W Czechosłowacji po raz pierwszy my, komuniści, możemy urzeczywistnić program dawnej socjaldemokracji.”

Jeszcze wyraźniej wyślnął to prof. Snejdarek: „To jest pewne, dwa istniejące systemy będą na siebie wchodziły, nie będą one, nie jestem pewien, czy dojdzie do porozumienia, ponieważ chodzi nie tylko o porozumienie, ale o pewien proces wzajemnych wpływów. Te dwa kierunki idą równolegle. I który wreszcie zwycięży — na to trudno dziś odpowiedzieć.”

Spróbujmy wyjaśnić, co się kryje za tymi dyplomatycznymi sformułowaniami: „chcieliśmy, aby ten proces doszedł aż do granic swoich możliwości”, „dwa istniejące systemy”, „pewien proces wzajemnych wpływów”. Nie ma tu nic niezrozumiałego. Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności. Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

sobą zmiany w stosunkach gospodarczych Czechosłowacji z zagranicą. Ujawniła się tendencja do wiązania się z poszczególnymi przedsiębiorstw czechosłowackich z wielkimi monopolami zachodnimi, i do dezintegracji stosunków gospodarczych CSRS z krajami socjalistycznymi.

Taki kierunek reform gospodarki czechosłowackiej musiały prowadzić w przyszłości do zatracenia jej socjalistycznego charakteru i popadnięcia w zależność od krajów kapitalistycznych. Ale to „ryzyko” było w kalkulowane w plany czechosłowackiej prawy.

Podsumowali je dwaj działacze polityczni, znani ze swych antysocjalistycznych stanowisk, przewodniczący czechosłowackiego związku literatów, E. Goldstuecker i dyrektor praskiego Instytutu Polityki Międzynarodowej i Ekonomiki, prof. E. Snejdarek. 18 lipca znaleźli się oni w rozgłoszonym bawarskiego radia w Niemczech zachodnich, skąd podzielił się swoimi poglądami z niemieckimi słuchaczami.

„Jak panowie widzieli rozwój sytuacji w wypadku, który w wyniku demokratyzacji socjalizm w Czechosłowacji został zakwestionowany i partii komunistycznej władza wymknęłaby się z rąk?” — zapytano ich wprost.

W pytaniu tym pojęcie „demokratyzacji” przeciwstawione zostało socjalizmowi i partii komunistycznej, określono więc w istocie proces, który z demokratyzacją nie miał nic wspólnego. Zapytani nie zaprotestowali i zgodnie z intencjami pytania odpowiedzieli.

E. Goldstuecker: „Stoimy u progu wielkiego i długiego procesu i nie dzieliłbym się, aby w tym procesie wszystko natychmiast się wykrystalizowało. Chciałbym, aby ten proces doszedł aż do granic

swolch możliwości... W Czechosłowacji po raz pierwszy my, komuniści, możemy urzeczywistnić program dawnej socjaldemokracji.”

Jeszcze wyraźniej wyślnął to prof. Snejdarek: „To jest pewne, dwa istniejące systemy będą na siebie wchodziły, nie będą one, nie jestem pewien, czy dojdzie do porozumienia, ponieważ chodzi nie tylko o porozumienie, ale o pewien proces wzajemnych wpływów. Te dwa kierunki idą równolegle. I który wreszcie zwycięży — na to trudno dziś odpowiedzieć.”

Spróbujmy wyjaśnić, co się kryje za tymi dyplomatycznymi sformułowaniami: „chcieliśmy, aby ten proces doszedł aż do granic swoich możliwości”, „dwa istniejące systemy”, „pewien proces wzajemnych wpływów”. Nie ma tu nic niezrozumiałego. Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

sobą zmiany w stosunkach gospodarczych Czechosłowacji z zagranicą. Ujawniła się tendencja do wiązania się z poszczególnymi przedsiębiorstw czechosłowackich z wielkimi monopolami zachodnimi, i do dezintegracji stosunków gospodarczych CSRS z krajami socjalistycznymi.

Taki kierunek reform gospodarki czechosłowackiej musiały prowadzić w przyszłości do zatracenia jej socjalistycznego charakteru i popadnięcia w zależność od krajów kapitalistycznych. Ale to „ryzyko” było w kalkulowane w plany czechosłowackiej prawy.

Podsumowali je dwaj działacze polityczni, znani ze swych antysocjalistycznych stanowisk, przewodniczący czechosłowackiego związku literatów, E. Goldstuecker i dyrektor praskiego Instytutu Polityki Międzynarodowej i Ekonomiki, prof. E. Snejdarek. 18 lipca znaleźli się oni w rozgłoszonym bawarskiego radia w Niemczech zachodnich, skąd podzielił się swoimi poglądami z niemieckimi słuchaczami.

„Jak panowie widzieli rozwój sytuacji w wypadku, który w wyniku demokratyzacji socjalizm w Czechosłowacji został zakwestionowany i partii komunistycznej władza wymknęłaby się z rąk?” — zapytano ich wprost.

W pytaniu tym pojęcie „demokratyzacji” przeciwstawione zostało socjalizmowi i partii komunistycznej, określono więc w istocie proces, który z demokratyzacją nie miał nic wspólnego. Zapytani nie zaprotestowali i zgodnie z intencjami pytania odpowiedzieli.

E. Goldstuecker: „Stoimy u progu wielkiego i długiego procesu i nie dzieliłbym się, aby w tym procesie wszystko natychmiast się wykrystalizowało. Chciałbym, aby ten proces doszedł aż do granic

swolch możliwości... W Czechosłowacji po raz pierwszy my, komuniści, możemy urzeczywistnić program dawnej socjaldemokracji.”

Jeszcze wyraźniej wyślnął to prof. Snejdarek: „To jest pewne, dwa istniejące systemy będą na siebie wchodziły, nie będą one, nie jestem pewien, czy dojdzie do porozumienia, ponieważ chodzi nie tylko o porozumienie, ale o pewien proces wzajemnych wpływów. Te dwa kierunki idą równolegle. I który wreszcie zwycięży — na to trudno dziś odpowiedzieć.”

Spróbujmy wyjaśnić, co się kryje za tymi dyplomatycznymi sformułowaniami: „chcieliśmy, aby ten proces doszedł aż do granic swoich możliwości”, „dwa istniejące systemy”, „pewien proces wzajemnych wpływów”. Nie ma tu nic niezrozumiałego. Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

„Dwa systemy, to oczywiście socjalizm i kapitalizm. Wzajemne wpływy — to po prostu walka między nimi. Aż do granic wytrzymałości... Aż do zwycięstwa... Prof. Snejdarek wiedział, który system miał zwyciężyć, nie chciał tego jednak powiedzieć. Nie z powodu skromności, ale z powodu politycznej konieczności.

Czechosłowacji. Między NRF i CSRS nie istnieje w rzeczywistości ani jeden problem, który mógłby krewopaw nam rece, jak Polsce i NRD...”

Wymowa tego rodzaju oświadczeń była jednoznaczna. Padły one w sytuacji, kiedy Niemcy zachodnie aktywizowały swoją „nową politykę wschodnią”, licząc na rozbitcie jedności obozu socjalistycznego, izolowanie NRD i odzyskanie na Wschodzie straconych w wyniku klejski 1945 r. pozycji. „Nasze żądania terytorialne — mówił publicznie b. minister obrony, obecnie minister do spraw prezydentów, von Hassel — sięgają dalej, niż do linii Odry i Nysy. Chcemy z powrotem posiadać tereny dawnego państwa niemieckiego. Rok dwutyśczny nie może stać się 83 rocznicą Rewolucji Październikowej”.

Wobec takich planów niektóre wypowiedzi publicystów czechosłowackich, oglądają na nawoływanie do jawnej zdrady polskiego sojusznika i współdziałania z zachodniemieckimi odwrotnościami.

Nie można inaczej zakwalifikować głosu A. Hradeckiego, który na łamach „Reporter”, przypominając, że Bonn zapropowuje Czechosłowacji wymiarne oświadczeń o rezygnacji z użycia siły, napisał: „Od ludzi, którzy brali sobie te sprawy nieco do serca slyszalem jeden argument: nie można przyjąć takiej propozycji, ponieważ Bonn nie chce takiego nie proponuje Polsce. Czy jednak wszystko musi się odbywać według jednej komendy...? Rząd NRF proponuje porozumienie o wyreczeniu się użycia przemocy i o proklamowaniu gwarancji naszych granic; czy nie byłoby rozsądne skrócić raz na zawsze z wiecznymi dyskusjami o Monachium i jego następstwach?”

Wystarczy spojrzeć na mapę, by przekonać się o kluczowym pod względem

strategicznym położeniu Czechosłowacji. Ocena ta została już raz potwierdzona przez historię i nasze bolesne doświadczenia. Czechosłowacja była jedną z pierwszych ofiar Hitlera. Zabór tego kraju umożli

# CZECHOSŁOWACJA 1968: DOKĄD PROWADZIŁA TA DROGA?

(Dokończenie ze str. 7)

mieckiemu, którego oblicze narody nasze poznały i w 1914 i w 1939 r.

Partie pięciu krajów socjalistycznych podejmowały wiele prób, aby pomóc partii czechosłowackiej w zahamowaniu narastającego niebezpieczeństwa. Drezno, Moskwa, Warszawa, Czarna, Bratysława — oto nazwy miast, które stały się symbolami wysiłków, jakich nie szczędziły partie sojusznice, aby zahamować niebezpieczną ewolucję w Czechosłowacji i nie pozwolić na wyłuskanie jej z obozu socjalistycznego.

Szczególne znaczenie miało w tych wysiłkach porozumienie z Bratysławy, osiągnięte po długich, wydawało się — przedłomowych rozmowach w Czernej. Oświadczenie, jakie przyjęli uczestnicy spotkania w Bratysławie jeszcze raz, jasno i wyraźnie określiło stanowisko wszystkich sześciu partii komunistycznych: Bułgarii, NRD, Polski, Węgier, ZSRR i Czechosłowacji.

Można go sprowadzić do kilku podstawowych problemów:

■ kroczenie naprzód drogą socjalizmu i komunizmu możliwe jest jedynie wówczas, gdy ściśle i konsekwentnie przestrzega się ogólnych prawidłowości budowy społeczeństwa socjalistycznego, przede wszystkim umacniania kierowniczej roli klasy robotniczej i jej awangardy — partii komunistycznych;

■ czyniąc to, każda bratnia partia uwzględni specyfikę narodową i warunki w których działa.

Tak więc oświadczenie wyraziło aprobatę dla takiego rozwiązywania wewnętrznych problemów każdego kraju socjalistycznego, które byłoby zgodne z jego specyfiką i warunkami. Jeden wymóg nie ulegał jednak podważeniu: zabezpieczenie trwałości socjalizmu w Czechosłowacji i wspólnoty krajów socjalistycznych, zagwarantowanie bezpieczeństwa granicy obozu socjalistycznego z obozem imperialistycznym.

„Umiejętność zharmonizowania narodowej racji stanu każdego państwa socjalistycznego z racjami stanu całego obozu — jest nie tylko nakazem międzynarodowego proletariackiego, jest także nakazem instynktu samozachowawczego, żeby nie próbowano brać za gardło pojedynczo, żeby nie wychwytywano z naszego obozu ogniw najsłabszych i żeby potem nie rzucono w nas tym ogniwem” — powiedział w przemówieniu w Zabrzu premier J. Cyrankiewicz.

Nie można powiedzieć, aby nie dostrzegali tych naszych obaw niektórzy przywódcy CSRS.

Po powrocie ze spotkania w Dreźnie A. Dubczek oświadczył: „Nie należy się dziwić, że na spotkaniu wystąpiły objawy pewnego zaniepokojenia, zwłaszcza w

tym sensie, aby z procesu demokratyzacji nie wyciągnęły korzyści elementy antysocjalistyczne...”

„Zainteresowanie ZSRR sytuacją w Czechosłowacji jest naturalne — stwierdził po powrocie w Związku Radzieckim J. Smrkovsky. — Jest rzeczą zrozumiałą, że nasi przyjaciele chcą być informowani o tym, co się właściwie dzieje. Leży to w interesie obu partnerów, tym bardziej że nasi partnerzy zostawili na terytorium Czechosłowacji 144 tys. mogli swoich poległych żołnierzy... Dlatego musimy zrozumieć te obawy Związku Radzieckiego, któremu chodzi nie tylko o Czechosłowację, ale także o bezpieczeństwo całego obozu socjalistycznego...”

Mimo to przywódcy czechosłowaccy nie robili, aby zatrzymać narastającą falę kontrrewolucji, deklaracjami o wierności dla socjalizmu zasłaniając nieodwracalne, antysocjalistyczne zmiany w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym Czechosłowacji.

W Czernej i Bratysławie przyjęto nie tylko oświadczenie potwierdzające zasady budownictwa socjalizmu i wzajemnych stosunków między krajami obozu socjalistycznego. Strona czechosłowacka przyjęła określone zobowiązania, realizacja których miała na celu zahamowanie ofensywy prawicy i usunięcie groźby kontrrewolucji.

Niestety, postanowień tych nie tylko nie zaczęto realizować, ale faktycznie ukryto je przed aktywnym partyjnym i przed społeczeństwem czechosłowackim. Wszystkie środki przekazu natomiast rozwinęły wokół Czernej i Bratysławy nieprzymiślną kampanię, która rozbudziła najdziksze szowinistyczne nastroje antyradykalne. Wypaczono sens porozumienia bratysławskiego określając je jako zwycięstwo Czechosłowacji nad pozostałymi 5 krajami socjalistycznymi i otwarcie zielonego światła dla dalszej eskalacji kontrrewolucji.

Stało się jasne, że partia straciła kontrolę nad wydarzeniami w Czechosłowacji i proces antysocjalistyczny począł narastać w sposób lawinowy. Pokojowe, „ciche” przejście od socjalizmu do kapitalizmu stało się w Czechosłowacji kwestią tygodni.

W tej sytuacji państwa Układu Warszawskiego podjęły bolesną, ale nieodzowną decyzję. Aby zahamować ten proces i nie dopuścić do wyrwania Czechosłowacji z obozu socjalistycznego, by zagrozić drogę do naszych granic siłom agresji i wojny, by pomóc narodowi czechosłowackiemu w usunięciu niebezpieczeństwa, wojska krajów sojuszników wkroczyły na teren Czechosłowacji.

W związku z tym u wielu osób zrodziło się pytanie:

**Czy kraje sojusznice miały prawo wprowadzić swe wojska na teren Czechosłowacji, czy nie pogwałcono w ten sposób suwerenności jednego ze sprzymierzonych z nami krajów i czy nie**

**było to aktem mieszania się w jego wewnętrzne sprawy?**

Wymowa faktów jest jednoznaczna: proces, który narastał w Czechosłowacji od dawna przerósł swymi rozmiarami i obiektywną wymową polityczną to, co można określić mianem „czechosłowackiej drogi do socjalizmu” lub „suwerenności Czechosłowacji”. Był to proces z istoty swej nie narodowy, lecz międzynarodowy, nie wewnątrzczesłowacki, lecz europejski.

Ewolucja polityczna w Czechosłowacji przybrała taki charakter, który groził zmianą ustroju tego kraju. Ta „cicha” kontrrewolucja mogła być równie brzemenna w skutki, co kontrrewolucja gwałtowna. Skutki te obejmowałyby nie tylko Czechosłowację, miałyby one również groźne znaczenie dla całej wspólnoty państw socjalistycznych, dla międzynarodowych pozycji socjalizmu.

Wobec historii ponosi się odpowiedzialność nie tylko za podjęte czyny, ale także za ich zaniechanie. Burżuazja jest solidarna i udziela sobie bez zastrzeżeń pomocy, gdy gdzieś słabnie jej ogniwo, gdy siły postępowe zagrażają jej panowaniu.

Solidarność jest podstawowym warunkiem istnienia ruchu robotniczego. „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się” — brzmią słowa Manifestu Komunistycznego. Solidarność klasy robotniczej i partii komunistycznych pomogła uchronić młodą Republikę Rad przed kontrrewolucją. Solidarność ta niejednokrotnie hamowała agresję imperialistyczną i ratowała interesy mas pracujących.

Czy obecnie, gdy jeden z krajów socjalistycznych został zagrożony kontrrewolucją, przekreśleniem tego wszystkiego, co masom pracującym w tym kraju dał socjalizm, miałaby nie działać solidarność klasy robotniczej? Kto wybaczylby w przyszłości krajom socjalistycznym i ich rządów bezczynność w obliczu niebezpieczeństwa, bierne przyglądanie się, jak jedno z ogniw wyrwane zostaje z wspólnoty socjalistycznej i z powrotem włączone w system kapitalistyczny?

Sprawa czechosłowacka ma nie tylko aspekt klasowy. Wydarzenia w tym kraju zagroziły nie tylko pozycjom socjalizmu, ale także bezpieczeństwu naszych krajów, w tym także Polski. Szczególnie niepokojące w tym procesie było to, że działał on przede wszystkim na korzyść Niemiec zachodnich i ich agresywnej polityki, zmierzającej do zmiany status quo w Europie, do przekreślenia skutków klęski hitlerowskiej.

Chciano wejść w korytarz czechosłowacki, chciano wziąć nas znowu w kleszcz. Kto mógłby się w naszym kraju zgodzić na to, aby te same siły, które niejednokrotnie w historii zetrzeć naród polski z powierzchni ziemi spróbowowały nam zgotować jeszcze raz ten sam los? Który polityk polski miałby prawo czekać z założonymi rękami, aż kraj za który on

odpowiada znowu zostanie okrażony, znowu znajdzie się w kleszczach, znowu stanie na krawędzi totalnej zagłady?

Czy mieliśmy prawo? Tak, mieliśmy je, wypływało ono z polskiej racji stanu, z poczucia najgłębiej pojętej odpowiedzialności za przyszłe losy narodu polskiego i naszej Ojczyzny.

Na marginesie problem suwerenności. Ten kto mówi dzisiaj o suwerenności w ogóle ten mówi o rzeczy nieistniejącej. W świecie współczesnym, w świecie podzielonym na dwa systemy, w którym toczy się nieubłagana walka między tym co stare, co reprezentuje siły wojny, dyskryminacji i niesprawiedliwości, a tym co jest przyszłością świata, między imperiaлизmem a socjalizmem problem suwerenności jest pojęciem ściśle określonym tą walką, tymi realiami.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wkroczenie wojsk sojuszników (powtarzam: sojuszników) na teren kraju należącego do tego samego wojskowego układu obronnego w sytuacji, gdy zagrażało mu niebezpieczeństwo, niezależnie od tego, czy z zewnątrz, czy z wewnątrz (w procesie kontrrewolucji czechosłowackiej te dwa elementy były ściśle ze sobą splecione) był krokiem podjętym także na rzecz utrzymania jego suwerenności i niezależności. Wypadnięcie Czechosłowacji z Układu Warszawskiego i obozu socjalistycznego musiało doprowadzić do podporządkowania jej interesów Niemcom zachodnim, musiało ją uzależnić od agresywnej polityki tego państwa.

Mówią o tym niedwuznacznie głosy, jakie dochodzą do nas z NRF.

„Decydująca godzina historii minęła — napisała „Frankfurter Rundschau” — i teraz stoimy przed kupą potłuczonych skorup. To, co pozostaje, to tylko blade nadzieje na przyszłość”.

A „Die Welt” dodaje: „Granice CSRS wobec Republiki Federalnej zostały zaryglowane”.

Wkroczenie wojsk sojuszników do Czechosłowacji nie tylko uratowało ten kraj dla socjalizmu, nie tylko uchroniło jego niezależność narodową, ale zabezpieczyło nasze, własne bezpieczeństwo.

I może coś więcej, niż nasze własne bezpieczeństwo.

W kilka dni po akcji naszych wojsk, w angielskim, konserwatywnym piśmie „Daily Express” ukazał się znamienny artykuł, który wyciągnął taki wniosek z tych wydarzeń:

„Najlepszą nadzieją na pokój jest utrzymanie stałej równowagi sił, a Czechosłowacja naruszyła tę równowagę. Bardzo możliwe, że kiedy historycy będą oceniać akcje krajów Układu Warszawskiego wobec CSRS to zadecydują, że w ten sposób zapobieżono groźbie europejskiej wojny”.

Angielskie pismo ma rację. Droga, po której zmierzają Czechosłowacja była drogą prowadzącą w przepaść.

JÓZEF BARECKI

## Przedzjazdowa **Trybuna**

### SPRÓBUJCIE I WY

Jesteśmy uczennicami kl. V b Liceum Pedagogicznego im. Powstańców Śląskich w Pszczynie. Z naszych obserwacji i znajomości Waszego czasopisma wynika, że reprezentuje ono poglądy szerokiej rzeszy nauczycieli. Porusza wiele tematów związanych z nauczaniem i wychowaniem. Problem wychowania młodzieży należy do tematów najczęściej poruszanych w Waszym czasopiśmie i my, chociaż nie dorównujemy wiedzą i doświadczeniem dyskutantom wypowiadającym się na ten temat, chciałabymy zabrać głos w tej sprawie. Może brzmi to pretensjonalnie w ustach dwóch nastolatek ale jesteśmy przekonane, że uda nam się wnieść coś nowego w tę sprawę lub przynajmniej przekazać niektóre doświadczenia naszej klasy szerszemu gronu. Bardzo tego pragniemy.

Na terenie naszej klasy przeprowadzamy eksperyment dotyczący godzin wychowawczych. Są one zawsze oczekiwane przez klasowe grono, bo nie tylko odbywa się na nich analizowanie naszych postaw i omawianie różnych spraw klasowych, ale stanowią dla nas kopalnię wiedzy i dają możliwość wyróżnienia się i ujawnienia zdolności.

Na godzinach wychowawczych poruszamy różne interesujące problemy. Dyskutujemy nad takimi tematami jak: „Jesteśmy nowoczesni — powiada dzisiejsza

młodzież — rozwin; co to według ciebie znaczy”. „Rola telewizji w kształtowaniu humanistycznej postawy człowieka”, „Nigdy więcej wojny”, „Pozycja Polski w świecie”, „Walka Murzynów o dostęp do oświaty i demokratyzację życia”.

Dyskusja i seminaria kształtują nasze poglądy, uczą kultury, obycia, a przede wszystkim wyzwalają w nas chęć do działania, dokonania czegoś. Możemy z czystym sumieniem stwierdzić, że posiadają one duże walory wychowawcze a szczególnie kształtują tak ważne dla człowieka cechy jak aktywność i społeczeństwo.

Godziny wychowawcze przygotowujemy przez całą klasę, podzieloną na 4 zespoły. Część referującą każdej godzinny opracowuje jeden zespół, a cała klasa przygotowuje się do dyskusji na dany temat. Z tego wynika, że każda uczennica musi przewertować kilka książek, czasopism, zdobyć szereg informacji, zaznajomić się z tym tematem, aby w dyskusji mogła wnieść coś nowego. Godzinę prowadzi jedna uczennica z zespołu referującego.

W ten sposób wszystkie zdobywamy szlify do przyszłego zawodu, kolejno „pokazując się” przed klasowym audytorium. Na czym polega więc rola Wychowawczy? No początki klasy I otrzymywałyśmy od Wychowawczyni szczegółowe instrukcje związane z przygotowaniem i organizacją zajęć. Teraz, kiedy zdobyłyśmy pewne doświadczenia, rola Wychowawczyni ogranicza

się tylko do sprawdzenia konспекtu i czasami, gdy zachodzi potrzeba do nieznacznej inspiracji. Aktywizują nas, nie tylko prace poprzedzające godzinę, ale i jej przebieg. Naprawdę budujący jest widok, gdy trzydziści parę nastolatek żywo dyskutuje (pomagając sobie wymownymi spojrzeniami lub gestykulacją) nad interesującą książką dla młodzieży lub gdy wypowiada się na tematy aktualne, popierając walkę narodów uciśnionych o równość, demokratyzację i oświatę, czy też, gdy protestuje przeciw brudnej wojnie w Wietnamie, przeciw rewizjonizmowi NRF itp.

Nie tylko zresztą takie tematy poruszamy na naszych godzinach. Omawiamy też nasze wyniki w nauce. Na niejednej godzinie bawimy się także obserwując popisy klasowych aktorów, odnajdując coraz to nowe cechy w nas samych i postawach naszych koleżanek. Organizujemy bowiem cykle i zajęcia w charakterze montażu poetyckich, pokazów różnych strojów, lub sprawdzianu umiejętności kulinarnych (robiąc kanapek na wieczorek klasowy).

Z roku na rok wzrasta też stopień **uspołecznienia** naszej klasy, o czym najwidoczniej świadczą liczby. W ZHP pracuje 25 osób, w tym 6 drużynowych, 5 przybocznych, 2 zastępowe i 12 aktywnych członków. Klasowe koło ZMS liczy 12 osób z tego 4 osoby należą do Zarządu Szkolnego Koła ZMS, które należy do najaktywniejszych w powiecie. Cały zespół klasowy należy do LOK, część do PCK i TPPR. Nie tylko należy, stara się pracować i osiąga wyniki czego dowodem są liczne słowa uznania, nagrody i dyplomy, które uzyskaliśmy za do-

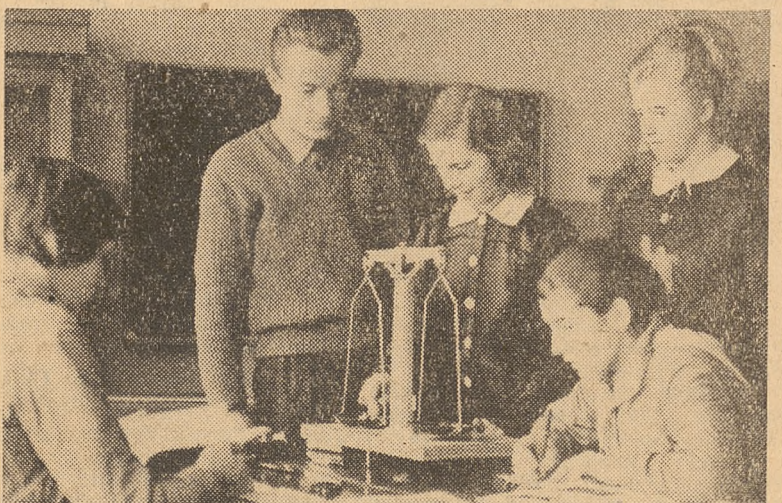
brać pracę w tych organizacjach. Pracujemy także w różnego rodzaju kółkach zainteresowań, wymiennie chociażby: koło pedagogiczne, do którego należy 12 osób. Z naszego zespołu wyłoniono też przewodniczącą, zastępcę i sekretarkę koła. Aktywnie pracujemy także w kole biologicznym i kole artystycznym. Bierzymy aktywny udział w szkolnych imprezach kulturalnych, posiadamy klasowy zespół taneczny i recytatorski oraz dobre konferansjerki.

Nasze uspołecznienie ujawniło się także podczas pobytu na obozie metodycznym w Lublińcu. Cały aktywny wykazał się głębokim zaangażowaniem podczas organizacji imprez sportowych i kulturalnych. Na obozie zorganizowałyśmy trzy wieczorki taneczne połączone z konkursami towarzyskimi, przeprowadziłyśmy konkurs na znajomość zagadnień wojskowych z okazji 25-lecia ludowego Wojska Polskiego i z tej samej okazji dwugodzinne ognisko harcerskie. O tym, że nasz zespół był zaangażowany w życie obozowym świadczy zaufanie jakim obdarzono nas podczas wy-

borów do rady obozu, gdyż wybrano aż 5 osób z naszego zespołu na ogólną liczbę 140 uczestników. Pomagamy również bezinteresownie w nauce dzieciom uczęszczającym do szkoły podstawowej, np w ubiegłym roku koleżanki pracowały z dziećmi kl. V w czynnie pierwszomajowym 250 godzin. Nie tylko pomagamy dzieciom. Na terenie naszej klasy istnieje sekcja naukowa, która służy zawsze pomocą słabszym. Nie chciałabymy pisać tutaj dytambu na cześć naszej klasy, bo i my napotykałyśmy przeszkody i mamy pewne niedociągnięcia, które staramy się szybko likwidować.

Mimo to spodziewamy się, że przynajmniej fragment artykułu zostanie upowszechniony bo przecież słusznie powtarzamy za „Głosem Nauczycielskim” „W wychowaniu nie ma spraw małych” („Głos Nauczycielski” nr 24 z dnia 16 czerwca 1968 r.).

**APOLONIA KUŚ I IRENA GOGOL.**  
Uczennice kl. V b Liceum Pedagogicznego im. Powstańców Śląskich w Pszczynie



Czytelnicy „Głosu Nauczycielskiego” przypominają sobie może, że w 1965 roku organizowany był konkurs przez redakcję pism nauczycielskich Polski i NRD. Jednym ze zwycięzców tego konkursu był dyrektor szkoły w Poczdamie. Odwiedziłem go obecnie. Rozmawialiśmy długo o jego życiu i pracy. Jego życie, to jednocześnie część historii szkolnictwa w naszej republice. Dzisiaj 45-letni dyrektor, pracował zimą 1945/46 roku jako elektryk w mieście powiatowym, okręgu poczdamskiego. Pewnego późnego listopadowego popołudnia otrzymał z komitetu powiatowego partii telefoniczne polecenie: „Musisz jutro rano pojechać do wioski X”. Zapytał: „Co mam tam naprawiać? Nie mam przecież żadnych materiałów?” „Możesz swój sprzęt zostawić w domu. Musisz objąć funkcję nauczyciela w szkole. Zadanie partyjne. Przyjdź do mnie jutro wieczorem, to omówimy wszystko”.

Tak zaczęła się dla tego młodego komunisty droga do zawodu nauczycielskiego. Jest to jednocześnie charakterystyczna droga dla tego pokolenia nauczycielskiego, któremu nadaliśmy przed kilkunastu laty zaszczytne imię: „Nauczyciele pierwszej godziny”. Zwycięstwo Związku Radzieckiego i państw sojuszniczych nad hitleryzmem, rozbięcie niemieckiego faszystowskiego terytorium NRD przyniosło z sobą między innymi konieczność budowy nowego szkolnictwa.

Mieliśmy stworzyć szkołę głęboko związaną z klasą robotniczą i masami pracującymi, szkołę wyzwoloną od ideologii faszystowskiej. Stąd też nauczyciele, którzy uczyli w szkołach hitlerowskich i którzy oddani byli ideologii hitlerowskiej, zostali bezzwłocznie zwolnieni. Stanowili oni około 80 proc. wszystkich nauczycieli. Zamiast nich musieliśmy szukać innych. Wrócili do szkoły przede wszystkim ci nauczyciele, którzy po przyjeździe do władzy Hitlera byli zwalniani. Wielu spośród nich przebywało w obozach koncentracyjnych. Poza tym przyszli do szkoły młodzi nauczyciele, tacy jak nasz dyrektor z Poczdamu.

Kiedy owego listopadowego poranka przybył on do szkoły w okolicach Poczdamu, nic nie było wówczas ani pewnego, ani budzącego zaufanie. Wiedział tylko jedno: jego partia zleciła mu ważne zadanie. I tak stał się nauczycielem.

Jeśli dzisiaj ktokolwiek zapyta go, czy był wówczas nauczycielem, czy raczej więcej, uczącym się, temu odpowiada z uśmiechem: wtedy, tak jak dzisiaj, uczącym się nauczycielem, ale wtedy uczyłem się zawsze tylko o jedną lekcję naprzód.

Dzisiaj jest już inaczej. Ukończył studia wyższe, złożył egzamin państwowy jako nauczyciel historii i geografii, jest absolwentem Instytutu Kształcenia Dyrektorów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Poczdamie.

Między tamtymi i dzisiejszymi dniami leży cała epoka. W tym czasie wyrosła nowa generacja nauczycielska, która po 10 lub 12-letniej szkole średniej posiada 4- lub 5-letnie studia wyższe. Charakterystyczna jest jednak wspólna cecha, zarówno „nauczycieli pierwszej godziny”, jak i późniejszych pokoleń. Wszyscy oni mówią: **jestemy uczącymi się nauczycielami.**

Dlatego jest to całkiem zrozumiałe, że problem doskonalenia nauczycieli należy do najważniejszych tematów w naszej prasie pedagogicznej.

#### DOSKONALENIE IDEOWE I POLITYCZNE

Podstawy tego doskonalenia są jasne i proste: ponieważ zadaniem nauczycieli jest kształtowanie socjalistycznej świadomości dzieci, muszą oni sami tę świadomość posiadać.

„Co to oznacza w obecnych warunkach?” — postawiła pytanie w referacie na temat przygotowań do nowego roku szkolnego 1968/69 minister oświaty, Margot Honecker. I wyjaśniła: „Oznacza

wego i politycznego doskonalenia nauczycieli. Aktualne lub perspektywiczne problemy ideologii odgrywają na wielu zebraniach związkowych ważną rolę. I tak, Zarząd Główny Związku Nauczycieli opublikował tematy, które będą przedmiotem zebrań organizacji związkowej w roku szkolnym 1968/69.

W październiku i listopadzie odbędą się zebrania, na których omówiona zostanie rola oświaty w systemie społecznym socjalizmu i wynikające z tego wnioski dla pracy związków zawodowych.

Następne zebrania odbędą się w maju 1969 roku, na których omówione zostaną problemy wspólnej, socjalistycznej pracy

sie zimowych i letnich ferii organizują uniwersytety, szkoły wyższe, Centralny Instytut Pedagogiczny i inne instytuty tzw. tygodnie szkolne, w czasie których nauczyciele pogłębiają swą wiedzę ideowo-polityczną, pedagogiczno-psychologiczną i specjalistyczną z zakresu określonej dyscypliny naukowej. Programy zajęć publikowane są na kilka miesięcy naprzód. Nauczyciel po zasięgnięciu rady dyrektora szkoły oraz kierownika zespołu przedmiotowego w szkole zgłasza swój udział na kursie w określonym ośrodku naukowym.

Kursy organizowane przez szkoły wyższe służą aktualizacji i pogłębieniu wiedzy nauczycieli. Jednakże — trzeba to podkreślić

#### DOSKONALENIE PEDAGOGICZNE

Dla wszystkich nauczycieli istnieje wiele problemów o ważnym znaczeniu pedagogicznym, psychologicznym, a często ideologiczno-politycznym. Toczyła się np. gorąca dyskusja w powiecie Bart na temat: czy wszechstronny rozwój dzieci robotniczych i chłopskich jest problemem politycznym, czy też dydaktycznym lub pedagogiczno-psychologicznym. Spór toczył się między domagającymi, My widzimy ten problem jako bardzo ważny pod względem politycznym i pedagogicznym.

Co roku odbywa się w każdej szkole 4—6 posiedzeń rady pedagogicznej. Dyrektor z członkami kierownictwa szkoły ustala tematy posiedzeń. Do najczęściej omawianych problemów należą: ocenianie uczniów i wykorzystanie pomocy naukowych.

Na wspomnianych wyżej kursach, organizowanych przez szkoły wyższe, najczęściej interesują nauczycieli takie tematy, jak: rozwój osobowości, jedność duchowego, moralnego i fizycznego kształcenia i wychowania, problemy z psychologii rozwojowej i psychologii uczenia się. Uniwersytety, szkoły wyższe i instytuty starają się wyjść naprzeciw tym zainteresowaniom, organizując cykl wykładów na wymienione tematy.

#### PARTIA W SPRAWACH OŚWIATY

Po trzech latach od wprowadzenia w życie nowej ustawy o systemie oświatowym Komitet Centralny SED na VI Plenum, odbyłym w lecie bieżącego roku wysłuchał sprawozdania ministra oświaty o wynikach nauczania i wychowania osiągniętych na podstawie nowych programów oraz o trudnościach występujących w tej pracy. Do problemów, którymi zajął się na ostatnim plenum Komitet Centralny należały sprawy doskonalenia nauczycieli.

Komitet Centralny podziękował nauczycielom za wyniki osiągnięte w wychowywaniu młodych ludzi na oddanych socjalistycznej ojczyźnie niemieckiej obywateli. Dziękował za inicjatywę, aktywność i poczucie odpowiedzialności.

Kierownictwo partyjne postawiło przed Ministerstwem Oświaty, Centralnym Instytutem Pedagogicznym i innymi ośrodkami naukowymi zadanie wypracowania koncepcji systemu doskonalenia nauczycieli, który powinien być dostosowany do wyższych wymagań, jakie stawiają programy nauczania i wychowania oraz do wyższego obecnie poziomu kwalifikacji nauczycieli. W tym nowym systemie muszą być również zapewnione odpowiednie warunki materialne, np. rozbudowa istniejących domów nauczycieli, wybudowanie nowych.

W budowie socjalizmu nauczyciel odgrywa istotną rolę. Nauczyciel będzie w stanie dobrze wykonać swoje zadania, jeśli codziennie sam będzie pogłębiał swą wiedzę i doskonalił metody pracy.

MANFRED DREWS  
Berlin

## SYSTEM

## DOSKONALENIA

## NAUCZYCIELI

## W NRD

to głębokie zrozumienie kierowniczej roli klasy robotniczej i jej marksistowsko-leninowskiej partii, wierność klasie robotniczej, wierność sprawie socjalizmu i naszej Niemieckiej Republice Demokratycznej. Oznacza to zwalczanie imperialistycznej ideologii, stawianie młodzieży wzorów prawdziwych, walczących komunistów, stawianie sobie wysokich wymagań i eliminowanie drobnomieszczańskich pozostałości”.

Zdobycie takiego klasowego światopoglądu wymaga stałej pracy nad pogłębieniem swej wiedzy. Dlatego też większość nauczycieli NRD bierze udział w szkoleniu prowadzonym przez Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec. Podczas seminariów i w pracy samokształceniowej nauczyciele studiują dzieła klasyków marksizmu i leninizmu, historię niemieckiego ruchu robotniczego, aktualne problemy ruchu komunistycznego w świecie, zagadnienia ekonomiczne systemu socjalistycznego. Po zakończeniu roku szkoleniowego nauczyciele w każdej szkole deklarują się, jaką tematykę pragną podjąć w następnym roku.

Związek Zawodowy Nauczycieli i Wychowawców poświęca również wiele uwagi sprawom ideo-

dla rozwoju socjalistycznej atmosfery w każdej szkole.

Jakim celem służy szkoła? Dla kogo pracuje szkoła? Z jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi na to pytanie wynika znaczenie dalszego doskonalenia dla każdego nauczyciela NRD. Wynika również stwierdzenie: im głębiej zrozumieć główne problemy rozwoju i budownictwa socjalizmu, tym lepiej jednocześnie rozpoznać próby wroga klasowego, imperializmu wtargnięcia ideologicznego do państw socjalistycznych i będą w stanie go odeprzeć.

#### DOSKONALENIE SPECJALISTYCZNE

W 1965 roku Izba Ludowa zatwierdziła ustawę o jednolitym systemie oświatowym w NRD. W wyniku tej ustawy dla większości klas szkoły ogólnokształcącej przygotowane zostały nowe plany i programy nauczania oraz nowe podręczniki.

Przed nauczycielami stało wielkie zadanie: dobrego zapoznania się z treścią nowych programów i przygotowania do ich realizacji. Temu celowi służy od szeregu lat forma doskonalenia, która cieszy się wielkim uznaniem wśród nauczycieli: w cza-



— pełny pożytek z tej formy pracy jest wtedy, jeśli nauczyciel w ciągu całego roku pracuje nad sobą systematycznie. Podkreślają to stale profesorowie i docenci prowadzący na kursach zajęcia. Temu celowi służą również zajęcia organizowane w powiatach przez komisje przedmiotowe, wykłady i seminaria, na które zaprasza się wybitnych znawców zagadnienia.

Główna praca odbywa się jednak w komisjach przedmiotowych, przy pomocy udzielanej przez instruktorów-specjalistów. Instruktorzy ci, jak również członkowie komisji, hospitują lekcje oraz oceniają je. Materiały z hospitacji służą również zajęciom organizowanym w powiecie. Wymiana doświadczeń dokonuje się w szkole w kołach obejmujących specjalistów jednego lub więcej przedmiotów. Zajmują się one zarówno problemami dydaktycznymi, np. wykorzystanie określonych treści programowych dla celów wychowania.

Szczególnie aktywnie i owocnie pracują w naszych szkołach koła nauczycieli nauczania początkowego. Wynika to chyba z tego, że na tym poziomie nauczania istnieje ściśle związany z problemami dydaktycznymi z wychowawczymi.

## JESZCZE O KADRZE WIZYTATORÓW

Nie jest dziełem przypadku, że na początku tegorocznych wakacji rozpoczęła się na łamach „Głosu Nauczycielskiego” dyskusja na temat szkolenia zawodowego kadry wizytatorskiej. Zgadzałem się zupełnie z autorem artykułu pt. „Kadra wizytatorska” — Zbigniewem Radwanem, który twierdził, że brak jest u nas systemu kształcenia i doskonalenia inspektorów i podinspektorów szkolnych.

Jako były długoletni podinspektor szkolny odczuwałem to we własnej pracy. Wprawdzie tak jak inni przeszedłem dwumiesięczny kurs doskonalenia zawodowego wizytatorskiej, organizowany w Miedzeszynie, ale ukończenia go — jak i innych podobnych mu kursów — nie można nazwać szkoleniem zawodowym kadry wizytatorskiej. Kursy takie dawały raczej pewne przygotowanie administracyjne. Natomiast prowadzone w czasie kursów wizytacje szkół były tylko namiastką tych zagadnień, które powinny być źródłem wiedzy w codziennej pracy wi-

zytatora. W wykonywaniu tej pracy jest jakaś wyraźna luka, która nie powstała z winy tej, czy innej osoby sprawującej nadzór, ale z braku właściwego szkolenia zawodowego w tym zakresie.

Aby mówić o właściwym szkoleniu zawodowym kadry wizytatorskiej, należy najpierw odpowiedzieć na pytanie, skąd rekrutuje się wspomniana kadra. Wiemy wszyscy, że są to nauczyciele, którzy po pewnym okresie praktyki pedagogicznej zgodzili się przejść do pracy w administracji. Niektórzy z nich przeszli z wykształceniem wyższym, inni z półwyższym lub nawet ze średnim i dopiero później podwyższali swoje kwalifikacje. Niektórzy z nich wstąpili do zawodu nauczycielskiego z zamiłowaniem i ci, mimo pewnych braków, o których już wspominałem, pełnili swoje funkcje wizytatorskie

nawet dobrze. Inni, którzy objęli stanowiska inspektorów, czy podinspektorów, aby być „władzą”, funkcje te pełnili zazwyczaj niezadowolająco. Tak jednym, jak i drugim brak szkolenia zawodowego z zakresu funkcji wizytatorskiej, dał się bardzo odczuć, tym bardziej, im mniej znajdowali czasu na samokształcenie.

Należy więc stwierdzić, że jakiegoś specjalistycznego szkolenia zawodowe kadry wizytatorskiej jest konieczne. Nie jest moją rzeczą wskazywać, jak ma wyglądać takie szkolenie zawodowe. Wydaje mi się jednak, że w pierwszym etapie powinny to być dwuletnie studia zaoczne, a w drugim — studia wyższe wspomnianego kierunku. Dwuletnie studia powinny ukończyć ci wszyscy — bez względu na posiadane kwalifikacje — którzy obecnie pełnią funkcje wizytatorskie.

Natomiast studia wyższe zaoczne o tym kierunku — ci, którzy z bezpośredniej pracy nauczycielskiej chcieliby przejść do pracy wizytatorskiej w wydziałach oświaty. Oczywiście tak jedni, jak i drudzy powinni posiadać co najmniej 10-letnią praktykę nauczycielską. Praca wizytatorska nie jest łatwą i wymaga wielkiego przygotowania, bo przecież musi ono być większe niż nauczycielskie, ponieważ tego wymaga funkcja wizytatora.

Program szkolenia zawodowego kadry wizytatorskiej powinien uwzględniać w szerokim stopniu psychologię, metodykę z dydaktyką, głęboką znajomość programów i ich interpretację ze szczególnym uwzględnieniem ideowego wychowania, w szerokim zasięgu wychowanie obywatelskie. Równocześnie w celu stworzenia lepszych warunków, które stanowiłyby dla nauczycie-

li zachętę do pracy w wydziałach oświaty na stanowiskach inspektorów i podinspektorów należałoby stworzyć odpowiednie bodźce materialne. Przyczyniłoby się to do większej stabilizacji kadry wizytatorskiej, co byłoby korzystnym zjawiskiem.

Wypadki marcowe aż nazbyt wyraźnie wykazały, że w wychowaniu młodzieży począwszy od szkoły podstawowej aż do szkół wyższych muszą zająć zasadnicze zmiany gwarantujące wychowanie socjalistyczne. Te zmiany mogą być dokonane tylko przez nauczycieli szkół wszystkich typów, będą one tym doskonalsze, im wyższy będzie poziom wiedzy kadry wizytatorskiej.

FRANCISZEK KUZIO  
Sanok

Tajny memoriał niemiecki „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939”<sup>1)</sup>, sporządzony przez urzędnika propagandy hitlerowskiej — Schörrgera we Frankfurcie nad Odrą (odnaleziono go w lipcu 1945 roku w Babimoscie, zawiera między innymi takie zdanie:

„W rejencji frankfurckiej obok stosunkowo wielkiej liczby obywateli polskich trzeba stwierdzić także lokalne centra mniejszościowe.

Wspólną cechą zarówno Polaków, obywateli polskich jak i należących do mniejszości polskiej jest dążenie na zachód, do Odry, o której nawet w szkole uczyli się, że jest polską rzeką. Obywateli polskich znajdujemy rozszanych we wszystkich powiatach rejencji frankfurckiej”<sup>2)</sup>.

Dokument ten sporządzony przez wroga ma szczególną dla nas wymowę, świadczy bowiem o istnieniu silnego ośrodka polskości na Ziemi Lubuskiej nawet w okresie terroru hitlerowskiego. Spotykamy w nim wiele nazwisk nauczycieli i działaczy polonijnych ze Starego i Nowego Kramsku, Babimostu, Małych i Wielkich Podmokli, Dąbrówki Wielkopolskiej, Szarcza, Pszczewa, Międzyrzecza, Wojnowa, Kolesina i innych miejscowości. Ludzie ci, działając w polskich organizacjach społeczno-gospodarczych i kulturalno-oświatowych walczyli przez całe dziesięciolecie o polską sprawę narodową. Nigdy nie opuszczała ich myśl o niepodległej Polsce w piastowskich granicach. Wielką nadzieję pokładali w traktacie wersalskim, który jednak nie rozstrzygnął żywotnej sprawy Polaków.

Świadomość narodowa polskiej ludności autochtonicznej krzepła w patriotycznych zmaganiach z pruską i niemiecką przemocą na polu ekonomicznym i kulturalno-oświatowym. Świadczą o tym strajki szkolne na Babimojszczyźnie w latach 1890, 1901 i 1906—1907, których przyczyną było całkowite wyparcie języka polskiego ze szkolnictwa. W konkretnym przypadku chodziło o przymusowe wprowadzenie nauczania religii w języku niemieckim.

Były też walki z bronią w ręku. Wystarczy tu wymienić Powstanie Wielkopolskie, w którym uczestniczyło wielu mieszkańców Ziemi Lubuskiej. Bohatersko walczyli oni o Stare Kremso, Babimost i Kargowę. Liczne wioski wysłały wówczas do Komisji Alianckiej swoje delegacje z prośbą o przyłączenie do Macierzy. Niestety, musieli zostać po zachodniej stronie Odry. Jeszcze przeszło dwadzieścia pięć lat znosili niemieckie szykany i dalej toczyli heroiczne boje o zachowanie polskiego ducha.

Doniosłą rolę w walce z germanizacją ziemi babimojskiej i międzyrzeckiej odegrała szkoła polska, której życiem i rozwojem kierował Związek Polskich Towarzystw Szkolnych i Związek Polaków w Niemczech. Była ona na tych terenach przedmiotem ciągłych szykan i ataków ze strony Niemców. Do zakładania polskich szkół przystąpiono tu do-

# ZWALK O POLSKĄ SZKOŁĘ

piero w 1929 roku. Po długich zabiegach urzędowych i parlamentarnych, sejm pruski wydał 31 grudnia 1928 roku ustawę, która wreszcie w sposób prawny ostatecznie rozstrzygała nabrzmiały od dawna problem.

Szkola od razu stała się ośrodkiem życia polskiego. W 1929 roku powstało sześć szkół polskich na ziemi babimojskiej i międzyrzeckiej: w Starym Kramsku, Dąbrówce Wielkopolskiej, Nowym Kramsku, Podmoklach Małych i Podmoklach Wielkich. W dniu 14 października powstała szkoła w Babimoscie.

Obustronna umowa między Polską a Niemcami dotycząca szkół mniejszościowych była bardzo często bojkotowana przez niemieckich nacjonalistów. Mimo to do organizowania szkół przystąpiła prawie cała ludność polska. Walka o szkołę polską stała się jednym z elementów walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Warunki materialne tych szkół były bardzo ciężkie. Odczuwano powszechny brak izb lekcyjnych. Nie wypłacano tym szkołom, zgodnie ze wspomnianym porozumieniem, zasiłku państwowego. Izby lekcyjne mieściły się w budynkach prywatnych, chociaż niemieckie szkoły często nie wykorzystywały zajmowanych pomieszczeń. Właściciel takiego budynku narażony był na różne represje ze strony władz niemieckich. Szykanowano go na każdym kroku, nakładano nań wysokie kary administracyjne. Odstąpienie lokalu dla polskiej szkoły było w tym czasie niemalym bohaterstwem. W ogóle szkoła polska na tych terenach nie mogłaby istnieć bez pomocy i poparcia miejscowej ludności. Samo wynajęcie (a często bezinteresowne odstąpienie) izby na potrze-

by szkolne nie wystarczało. Trzeba było wspomagać szkołę materialnie (sprzęt, pomoce naukowe, książki itp.). Wiązało się to z dużymi wydatkami i tak już podkopanych przez politykę niemiecką gospodarstw Polaków. Zdarzało się nawet, że niekiedy chłop zrezygnował z kupna maszyny potrzebnej w gospodarstwie, przekazując pieniądze szkole polskiej.

Codziennie, na każdym kroku, musiał popierać szkołę moralnie, tzn. posyłać do niej swe dzieci i często pomagać nauczycielom w odpięciu ataków niemieckich szowinistów, mówić o szkole dobrze, wpajając we własne dzieci miłość do ojczyzny.

Ucisk gospodarczy był jedną z podstawowych form walki Niemców z polskimi chłopami. Zwiększanie podatków i różne kary administracyjne, wstrzymywanie zasiłków na dzieci i zwalnianie z pracy robotników rolnych oraz rzemieślników, a w czasie wojny — konfiskata gospodarstw i przymusowe wysiedlanie z ojcowizny, oto niektóre tylko sankcje stosowane przez niemieckich faszystów wobec ludności polskiej przynależącej się do swej narodowości i wspierającej szkołę polską.

11 czerwca 1929 roku otwarto szkołę w Podmoklach Małych. Jan Baczewski, jeden z najwybitniejszych działaczy polonijnych, twórca ordynacji szkolnej dla mniejszości narodowych w Niemczech, tak mówi o tym wydarzeniu:

„Proszę tylko zważyć, ludność polska, rodzima, tam wychowana przez tak długie lata czekała na szkołę polską, nie opuściła tej swojej ziemi, nie uszła za moze lepszemu kawałkiem chleba do Polski, została, by utrzymać ziemię polską w rękach polskich, by może raz kiedyś przyczytnić się

do prawa na tej ziemi Ojczyzny naszej (...)

Naprawdę opisać taką uroczystość nie jest łatwym zadaniem, bo nie można wyrazić słowami tego, co ludność, ba, co my wszyscy tam przeżywalimy. Nie wstydzić się powiedzieć, że dorośli ludzie plakali jak małe dzieci”<sup>3)</sup>.

Do najbardziej zasłużonych przy organizowaniu tej szkoły należą: Józef Stachecki, Stanisław Brychcy, Ignacy Fabiś, Antoni Rychły, Jan Szymański i jego dwaj bracia oraz Ludwik Heppel.

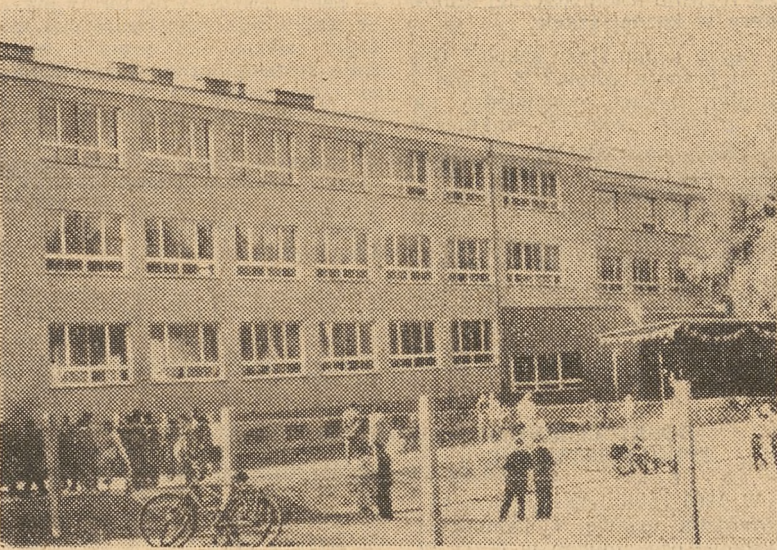
W dniu otwarcia szkoła liczyła 70 uczniów. W sąsiedniej niemieckiej pozostało tylko troje dzieci! Gdy Niemcy wypowiedzieli dzierżawę izb lekcyjnych, ofiarowali szkole swoje pokoje Józef Stachecki i Ludwik Heppel.

W Podmoklach Małych uczyło wielu zasłużonych nauczycieli: Bronisław Wojnowski, Edmund Styp-Rekowski, Stanisław Karczewski, Stanisław Żórawski i najdłużej Józef Groth. (od 24 kwietnia 1930 roku do 26 czerwca 1936 roku). Pamięć o nim jest wciąż żywa wśród mieszkańców wioski.

Józef Groth urodził się w 1903 roku w Kościerzynie, na Kaszubach. Po zdobyciu kwalifikacji zawodowych w miejscowym Seminarium Nauczycielskim, skierowany został we wrześniu 1924 roku do szkoły w Jeleniu. W następnym roku przeniósł się do Sitna. Obie wioski w powiecie sempołskim.

Gdy Polski Związek Towarzystw Szkolnych zaczął poszukiwać nauczycieli do polskich szkół w Niemczech, Józef Groth zgłosił się jako jeden z pierwszych. Od 1928 roku pracował w szkole polskiej w Drożyskach Wielkich na złotowszczyźnie, skąd po rocznej pracy przeniósł się do Podmokli Małych na Babimojszczyźnie.

W lipcu 1936 roku został oddelegowany na Warmię do Nowej Kaletki. Dwutygodniowa delegacja przeciągnęła się do października. Ale i tym razem wysłano go do ratowania sytuacji w Dąbrówce Pruskiej, gdzie szkoła pozbawiona została nauczyciela, którego powołano do służby wojskowej. Dopiero w kwietniu 1937 roku wrócił do Nowej Kaletki na własne życzenie, tym razem jako nauczyciel stały. Przebywał tu do końca, do chwili aresztowania, które nastąpiło 25 sierpnia 1939 roku. Wraz z nim aresztowana została jego żona, Otylia, zaśluzona wychowawczyni przedszkoli i działaczka harcerska na Warmii i Powiślu. Całą wojnę przeżywała w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Po wojnie wróciła do Olsztyna i podjęła pracę w szkolnictwie. Od 1955 roku jest kierowniczką Referatu Wychowania Przedszkolnego w Olsztyńskim Kuratorium Okręgu Szkolnego. Za swoje za-



Na Ziemi Lubuskiej rosną szkoły, budowane państwowym sumptem i tworzone ze szczodrych darów społecznych. Babimost słusznie szczycić się może swą szkołą Tysiąclecia.

## PODRĘCZNIKI DLA SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Doświadczenia ubiegłego roku szkolnego wykazały, że realizacja reformy szkolnictwa zawodowego nie należy do zadań najłatwiejszych. Nie wystarczy bowiem opracowanie nowych programów nauczania i instrukcji programowych. Nauczyciel i uczeń muszą otrzymać równocześnie dostosowany do nowych treści podręcznik. Tymczasem dostarczenie go na czas każdemu uczniowi szkoły zawodowej przetrąca możliwości naszych wydawnictw podręcznikowych. Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego, na którego barkach spoczywa główny ciężar tej pracy, ma w okresie reformy opracować i wydać nowe podręczniki dla 453 specjalności i zawodów, to jest dla około 1700 przedmiotów nauczania w zasadniczych szkołach zawodowych, technicznych, liceach zawodowych i szkołach przysposobienia rolniczego.

Czy PWSZ są w stanie temu zadaniu podołać? Oczywiście, że nie. Po wnikliwej analizie potrzeb i uwzględnieniu maksymalnych możliwości kadrowych wydawnictwa, bazy finansowej i surowcowej oraz mocy produkcyj-

nej zakładów poligraficznych zaplanowano w pierwszym pięcioletnim wprowadzenia reformy szkolnictwa zawodowego wydanie 1200 tytułów nowych podręczników o łącznej objętości 18 tysięcy arkuszy wydawniczych i ok. 20 mln egzemplarzy. Więcej zrobić się nie da.

Jaki stąd wniosek? Że nie wszystkie szkoły, a zwłaszcza unikalne otrzymują w ciągu pierwszych 5 lat potrzebne podręczniki dostosowane do aktualnie obowiązujących programów nauczania. Będą one musiały posługiwać się podręcznikami zastępczymi, o treści możliwie zbliżonej, wydanymi dla innych specjalności, bądź zadowalać się skryptami, które w przyszłości zostaną przerobione na odpowiadający wymogom podręcznik.

Jak z tego widać, szkoły unikalne znajdują się w najbardziej trudnej sytuacji. Ale nie tylko unikalne. Mimo że rok obecny jest już drugim kolejnym rokiem wprowadzania reformy w szkolnictwie średnim, na podręczniki w zasadzie liczyć mogą tylko najbardziej masowe szkoły zawodowe. W tym kierunku bowiem idzie główny front uderzenia wydawnictwa, które właściwie dopiero w bieżącym roku rozpoczęło na dobre prace nad wydawa-

niami nowych podręczników. W latach poprzednich cały wysiłek skupiono na opracowaniu i wydaniu programów i planów nauczania. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że programy i cała dokumentacja nauczania ukazały się z dużym opóźnieniem.

Nad faktem tym można by już dziś przejść do porządku, gdyby nie pociągał za sobą dalszych smutnych dla nauczycieli konsekwencji. Wydawnictwa nie sprostają bowiem spiętrzonemu zadaniom, w wyniku czego wiele szkół długo jeszcze czekać musi na nowe podręczniki. W tym roku do końca września ukaże się 157 tytułów podręczników, wydawanych w wysokich nakładach, z niemałym wkładem pracy PWSZ, opracowywanych w bardzo przyspieszonym tempie. Dość powiedzieć, że cykl pracy niejednego podręcznika zamyka się w rekordowym, 2-miesięcznym okresie czasu. Mimo pośpiechu i skracania cyklu produkcyjnego w drukarniach pozostałe 47 tytułów ukaże się dopiero w IV kwartale bieżącego roku.

Co będzie dalej? Jesteśmy bowiem dopiero w początku drogi. Realizację planu 5-letniego zakładającego opracowanie i wydanie 1200 nowych tytułów podręcznikowych określa się w

PWSZ mianem śmiałego zamierzenia i uzależnienia od harmonijnej współpracy autorów, recenzentów, Komisji Oceny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, przemysłu poligraficznego i wreszcie głównego koordynatora wszelkich prac, jakim jest samo wydawnictwo.

A przecież, mimo że nie są to plany w pełni zaspokajające potrzeby reformy całego szkolnictwa zawodowego, nie obejmują bowiem — jak już wspominałam — już unikalnych na równi z innymi reformowanych, a na dobre kilka lat pozbawionych podstawowej pomocy, jakim jest podręcznik.

Na zakończenie nieco z innej beczki. Warto mianowicie podkreślić, że nowo ukazujące się pozycje pod względem edytorskim prezentują się o wiele lepiej od pozycji wydawanych w latach poprzednich. Są starannie opracowane, w większości w sztywnych oprawkach, wyposażone w kolorowe ilustracje i wkładki ułatwiające poglądowy wykład. Zniknęła monotonia i smutna szarżyzna. Kolorowe, artystycznie zaprojektowane okładki sprawiają przyjemne wrażenie. Podręcznik jest więc nowy nie tylko pod względem treści, ale i formy. Można tylko żałować, że w tym roku nie znajdzie się on jeszcze w posiadaniu każdego ucznia zreformowanej szkoły zawodowej. (db)

sługi otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W tym samym dniu aresztowano nauczyciela z Purdy, Tadeusza Pezałę. Pozostali pedagodzy z tego terenu aresztowano w pierwszych dniach września.

Początkowo trzymano Grothów w więzieniu w Olsztynie, a po 10 dniach wywieziono do obozu koncentracyjnego w Hohenbruch w Prusach Wschodnich. Tam przebywał J. Groth około roku. Jesienią 1940 roku pisał do żony z Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie był do końca 1941 roku. Zginął w dniu 19 maja 1942 roku w Dachau.

Ksiądz-patriota Józef Styp-Rekowski, który do ostatniej chwili przebywał w Dachau, stwierdził, że J. Groth nie umarł naturalną śmiercią, jak powszechnie przypuszczano.

A Otylia Grothowa tak mówi o tej sprawie: „Wiedziałam z jego listów, że jest chory na gruźlicę. Jego ostatnie listy były bardzo optymistyczne. Pisał, że dzięki dobremu kolegom jest pod dobrą opieką i czuje się dużo lepiej. Wiadomość o jego śmierci bardzo mnie zaskoczyła. Ksiądz Styp-Rekowski twierdzi, że mąż został odstawiony do komory gazowej”<sup>4)</sup>.

W 1946 roku pośmiertnie Józef Groth został odznaczony Krzyżem Grunwaldu III Klasy. Jego nazwisko widnieje wśród nazwisk wielu bohaterów na tablicy pamiątkowej w Olsztynie. Jego imieniem nazwano jedną z ulic olsztyńskich. Imię to nosi także szkoła w Nowej Kaletce. Należy on do najbardziej zasłużonych nauczycieli walczących o polskość ziem zachodnich i północnych. Wspominają go z wielką czcią ci, którzy go osobiście znali, których uczył ojczystej mowy i wytrwania w walce z germanizacją.

Wspominają go serdecznie mieszkańcy Babimojszczyzny. Nie było żadnej polskiej organizacji w Podmoklach Małych, w której by nie działał. Ten prawdziwy przyjaciel młodzieży, działacz harcerski, był wszędzie tam, gdzie mówiono o ratowaniu polskości i związkach z utraconą ojczyzną. Wszystkie organizacje młodzieżowe zawdzięczały mu bardzo wiele. Był też inicjatorem poczyni kulturalnych. Wymagał od siebie i od innych.

Józef Groth był człowiekiem bardzo muzykalnym. Często spotykano go ze skrzypcami wśród młodzieży pozaszkolnej w czasie prób zespołu artystycznego. Uczył śpiewać, przygrywał na zabawach towarzyskich. Dzięki niemu polska pieśń rozbrzmiewała w całej okolicy. Malomówny i nieco skryty, zresztą jak każdy Kaszub, był niezawodny w przyjaźni i koleżeństwie. Mówił mało — wspominają ci, którzy go znali — ale to co powiedział, było na wagę złota. Za to go lubili. Za to go szanowali. Dzięki temu zaskarbił sobie ich zaufanie.

Wspominają go także serdecznie na Warmii, szczególnie w Nowej Kaletce i najbliższej okolicy. Był tu współorganizatorem teatrzyku kukielkowego „Lalka” i często wyjeżdżał z młodzieżą do okolicznych wiosek, dostarczając autochtonom polskiej rozrywkę, budząc już niekiedy uśpioną w nich świadomość narodową. Szkoła w Nowej Kaletce należała do najtrudniejszych placówek oświatowych na Warmii, ale Groth nie poddawał się. Poświęcił wszystkie siły, aby utrzymać szkołę. Jego działalność kulturalno-oświatową na każdym kroku śledziło gestapo. Niemiec nauczyciele nie przebiegali w środkach, aby przeszkodzić w normalnym funkcjonowaniu polskiej placówki. Donosicielstwo i szantaż należały do codziennych zjawisk.

Józef Groth jest pięknym przykładem nauczyciela-społecznika, który całe swoje życie poświęcił walce z germanizacją. Zginął w tej walce, ale jego dzieło żyje dalej. Jest źródłem naszego patriotyzmu i sprzymierzeńcem w codziennej pracy nad wychowaniem nowych pokoleń, które z poświęceniem budują socjalistyczną przyszłość nad Odrą i Bałtykiem.

JERZY OLEKSIŃSKI  
Słubice  
woj. Zielona Góra

1) Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki. Opracowali: K. Kolańczyk i Wł. Rusiński. Wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań 1946.

2) Tamże, str. 19.

3) Stanisław Knał: Szkoła w Podmoklach Małych i Wielkich. W: „Nie damy pogrześć mowy...” LTK, Zielona Góra 1959, s. 91.

4) List Otylii Groth-Tesznerowej do autora niniejszego artykułu z dnia 4 grudnia 1967 roku.

# „LUBIĘ PRACOWAĆ SPOŁECZNIE”

Temat chwycił, jak rzadko. Okres kanikuły, sprzyjający intelektualnemu rozleniwieniu, tym razem nie stanowił przeszkody. Rzucone w nr 32 „Głosu” hasło: „Lubię pracować społecznie”, znalazło odbicie w licznych korespondencjach, nadesłanych z różnych stron kraju. To sprawiło, że wracamy do tak wdzięcznego tematu, jakim jest praca społeczna nauczycieli, raz jeszcze. Tym razem jednak nie tyle interesuje nas samo zjawisko podejmowania przez wychowawców działalności społecznej, co kryteria jej oceny.

Przedtem jednak warto odnotować rzecz charakterystyczną: oto autorami wszystkich bez wyjątku listów są nauczyciele szkół podstawowych, pracujący — także wszyscy — w środowisku wiejskim. To cieszy i niepokoi jednocześnie. Cieszy — bo koleżdy ze szkół wiejskich dostrzegają i rozumieją potrzebę działania na rzecz środowiska, swą funkcję wiążą ściśle z funkcją społeczną placówki, w której pracują. Niepokoi — bowiem każde środowisko, nie tylko wiejskie, oczekuje od nauczycieli postaw zaangażowanych, liczy na pomoc i współpracę. I jeśli postaw tych rzeczywiście brak — szkoła ponosi porażkę. Szkoła bowiem, jak żadna inna placówka, nie może żyć w oderwaniu od środowiska i bez ścisłych z nim kontaktów na co dzień.

Ale wróćmy do tematu. W nr 32 „GN” z 11 sierpnia bieżącego roku zamieściliśmy wypowiedź nauczyciela p. „Lubię pracować społecznie”. Autor, podając przykłady własnej aktywności społecznej na rzecz środowiska, wyrażał niepokój, że jego wysiłki nie są doceniane przez kierownika szkoły i innych zwierzchników. Problem to nienowoty, na tyle jednak aktualny, że pozwoliliśmy sobie zaprosić do dyskusji Czytelników. Trafiliśmy w dziesiątkę.

Autorzy listów to w większości wytrawni działacze społeczni mający za sobą nie byle jakie doświadczenie. Z perspektywy tego doświadczenia zgodnie brzmi wniosek, który — jak to niejednokrotnie sygnalizowaliśmy — nie podlega chyba dyskusji: **nauczyciel nie może pracować w izolacji od środowiska, nie wolno mu ograniczać się tylko do lekcji i obowiązkowych zajęć w szkole. Funkcja, jaką pełni, wymaga od pedagoga dokładnej znajomości zjawisk i procesów, którym podlega szkoła i uczeń.** Ze znajomością tę najłatwiej zawrzeć w czynnym kontakcie ze środowiskiem — o tym nauczycieli przekonywać nie trzeba.

„Z punktu widzenia interesów szkoły, jej znaczenia w środowisku — czytamy w liście kolegi z powiatu wołomińskiego — korzystne jest, gdy piastuje on jakąś funkcję społeczną. Autorzytet szkoły rośnie wówczas, nauczyciela również”.

„W sytuacji nauczyciela — pisze kolega z powiatu Piotrków Trybunalski — praca społeczna nie tylko nie przeszkadza w wykonywaniu obowiązków służbowych, lecz jest ich uzupełnieniem. Trudno wyobrazić sobie pedagoga żyjącego poza środowiskiem, nie zyska autorytetu nauczyciel, który nie zna problemów, jakimi żyje region, okolica, najbliższe miasto i wieś”.

Problem konieczności uczestnictwa nauczycieli w pracach na rzecz środowiska nie podlega więc dyskusji. **Kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje natomiast pytanie o zakres i charakter tej pracy oraz kryteria oceny wysiłku społecznych.**

Szkolnictwo nasze ulega gwałtownej przebudowie, a wraz z nią wzrastają wymagania stawiane nauczycielowi. Dziś już nie wystarczy dwóm średniej lub wyższej uczelni. Zreformowana szkoła stawia przed pedagogiem potrzebę ciągłych poszukiwań. A to zmusza do stałego uzupełniania wiadomości.

W tej sytuacji nic dziwnego, że nauczyciele (choć nie tylko oni) coraz częściej narzekają na brak czasu. Może to właśnie jest przyczyną uchylania się od wielu obowiązków społecznych, ucieczki od środowiska, które wciąga, absorbuje i zabiera cenne godziny. Nie sądzę bowiem, aby istotne miejsce wśród tych przyczyn miały — jak to się czasem słyszy — konsumpcyjne postawy nauczycieli. Tego zjawiska w naszym zawodzie, na szczęście, jeszcze nie ma i chyba długo nie będzie.

Jest natomiast inne, nie mniej szkodliwe: **przestarzałe, tradycyjne pojmowanie roli nauczyciela społecznika przez najbliższe mu otoczenie.** Uważa się dość powszechnie, że nauczyciel wszędzie powinien być aktywny. Słowo staje się natychmiast ciałem, nauczycielowi przydziela się szereg funkcji, nie pytając nawet o zgodę. Najczęściej pada pochlebstwo w rodzaju: „Wy to najlepiej, towarzyszu, zróbcie, macie przecież doświadczenie...”

A że nie wysłałam tych poglądów z palca, głos oddają Czytelnikom. Pisze nauczyciel z powiatu Zambrow:

„Jesteśmy przedstawicielami zawodu, który w opinii powszechnej społeczeństwa i władz jest najbardziej „społecznikowski”. I jeśli przyjął takiej lub innej funkcji odmawia lekarz, radny, sołtys czy komendant straży pożarnej, to wiadomo, że musi ją przyjąć nauczyciel. Działa przyzwyczajenie.

Na jednej z konferencji poprosiłem kierowników szkół o wyliczenie wszystkich ich funkcji społecznych. Lektura tych kartek była wielce pouczająca. Oprócz funkcji w radach narodowych, parti, organizacjach społecznych (co jest zrozumiałe), znajdują się takie, które z powodzeniem mógłby pełnić kto inny. Czy konieczność nauczyciel musi być sekretarzem lub skarbnikiem w wiejskim zarządzie OSP, albo księgowym kółka rolniczego? Oczywiście, nie. Ale nauczyciele nie mieli wyboru. Jak podają — wybierano ich najczęściej zaocznie”.

Statystycznie wygląda to arcyciekawie: kierownik szkoły w Szczodrachach (pow. Zambrow) piastuje 11 funkcji, kierownik z Wisniewa — 14. W Szumowie kierownik wyliczył ich aż 15, jego kolega z pobliskiej placówki... 18!

Zerwanie z podobnymi praktykami jest więc koniecznością chwili, a sojusznikiem nauczyciela w walce z tak szkodliwą społecznie chorobą stać się powinny w stopniu bardziej niż dotychczas widocznym — ognia związkowe. **Przy ich pomocy łatwiej będzie przekonać uparte przeciwnika, że podstawowym i najważniejszym obowiązkiem nauczyciela jest jego praca w szkole z młodzieżą i dla młodzieży.** „Przed nauczycielem społecznikiem — pisze kolega z powiatu wołomińskiego — trzeba postawić sprawę jasno: najpierw szkoła, potem praca społeczna. Trzeba też wyjaśnić aktywni wiejskiemu, że praca zawodowa nauczyciela jest najcenniejszą jego funkcją społeczną”.

Wszyscy reprezentanci podzielają ten pogląd, traktując rzecz jako bezdyskusyjną. Złożoność pracy nauczycielskiej i jej specyfika sugeruje potrzebę dokonania selekcji zadań, przy których wykonaniu obecność nauczyciela jest niezbędna. Trzeba chyba tutaj zgodzić się z poglądem kolegi z Sochaczewa, który pisze między innymi:

„Nauczycielowi trzeba powierzać jedynie te obowiązki, których nikt inny w danym środowisku nie wykona. Mam tu na myśli wszystkie prace społeczne w szkole, zaś poza nią nauczyciel powinien uczestniczyć w tych zajęciach, które nierozdzielnie łączą się z funkcją pedagoga i działacza oświatowego”.

W aktualnej sytuacji, kiedy w każdym środowisku trzeba się będzie zatroszczyć o stworzenie konkretnego programu wychowania młodzieży, w którym partycypowałyby wszyscy sojusznicy szkoły, obdarzanie nauczycieli funkcjami skarbników OSP, czy sekretarzy kółek rolniczych byłoby zwykłym nieporozumieniem i marnotrawstwem uzdolnionych ludzi. Są oni przecież niezbędni w konstruowaniu tego właśnie programu.

„Trzeba raczej — proponuje jeden z czytelników — wykorzystać ogromne możliwości nauczyciela na odcinku kulturalno-oświatowym wsi, zabiegać o jego pomoc w pracy klubów, popularyzowaniu czytelnictwa, wygłaszaniu odczytów, wszystko w celu pozyskania sojuszników, by szkoła nie była osamotniona”.

I wreszcie — problem oceny pracy społecznej. W listach do redakcji poświęca się mu wiele miejsca. Zgodność poglądów i tym razem jest zadziwiająca: **zwierzchnicy, władze oświatowe, nie doceniają wysiłku nauczyciela w działalności społecznej — powtarza się w listach.** Gorzej — zwierzchnicy nie interesują się tym, a jeśli tak, to raczej w sensie wyrzutów, ostrzeżeń lub... żartów. Cytuję:

„Nieporozumieniem jest kierownik, który nie docenia społeczniczkowskich zainteresowań nauczyciela. Ale problem ten tkwi głębiej: **takie postawy zrodził biurokratyzowany system zarządzania szkolnictwem. Wizytatorzy ograniczają się do oceny pracy dydaktycznej nauczyciela i szkoły, źródłem informacji są lekcje i dokumentacja... wyników nauczania.** Problemy, jakimi żyje rada pedagogiczna, uczniowie, poszczególne wychowawcy, zostają nieknięte. Podobno brak na to czasu. To też wiele szkół pracuje systemem statystycznym, liczą się tylko lekcje.

O atmosferze i stylu pracy w szkole decyduje jedna osoba. Kolektywnie się nie liczy, rada pedagogiczna przypomina lekcję z oniesmielonymi uczniami. Czas chyba wyjść z tego impasu; **trzeba dokonać oceny osiągnięć przez nauczycieli wyników nauczania, ale także ich udziału w pracach społecznych na rzecz szkoły i środowiska.** Szczegółowej analizie należałoby poddać pracę kierownika szkoły, ponieważ to on decyduje o stylu działania, o atmosferze i współzyciu w gronie pedagogicznym. On też wystawia ocenę innym. Wydaje się, że taka kontrola, dokonana przy współudziale Związku i organizacji partyjnych — pozwoli przezwyciężyć wiele zaniedbań w pracy ideowo-wychowawczej szkoły. Też na V Zjazd precyzyjnie wyrażnie tę potrzebę” (Z. G. — Piotrków Trybunalski).

„Odnoszę często wrażenie, że praca społeczna jest niedoceniana, chociaż tyle się na ten temat mówi i pisze. Dużo mają tu do zrobienia władze szkolne i ZNP. Jak dotychczas — zaangażowanie nauczycieli dostrzegają jedynie władze i instytucje pozaszkolne” (Z.K. — Sochaczew).

„Nie można sobie wyobrazić pracy, także społecznej, bez jej oceny. Władze szkolne powinny to widzieć, popularyzować ciekawsze osiągnięcia, a nawet zalecać nauczycielowi uczestniczenie w pracach na rzecz środowiska, jeśli sam tej potrzeby nie dostrzeże” (L. Z. — Zambrow).

„Kierownicy szkół i inspektoriści powinni mieć dokładne rozeznanie pracy nauczyciela i dać obiektywną jej ocenę. Trzeba też czuwać nad racjonalnym podziałem funkcji społecznych. Jest paradoksem, że nauczycieli wiejskich postawiono po prostu przed koniecznością społecznej pracy ponad siły i możliwości” (St. P. — Wołomin).

MARIA RYBARCZYK

P. S. Na marginesie interesującej dyskusji warto wiedzieć o jeszcze jednej, bardzo wymownej kwestii: wszyscy autorzy listów zastrzegali, aby nie podawać ich nazwisk. Czynnici to niniejszym; zastanawiające jednak, dlaczego nauczyciele muszą ukrywać swoje myśli na temat tak niewinny a żywoty, jakim jest miejsce i rola wychowawców w życiu szkoły i środowiska?

M. R.

# DO MŁODZIEŻY SZKÓŁ WARSZAWSKICH!



mać na miejscu. Kierujący pojazdem musi wcześniej zauważyć przechodzącego, aby mógł zatrzymać pojazd i przepuścić przechodnia.

Dlatego nim wejdiesz na jezdnię:

- zatrzymaj się na skraju chodnika
- spójrz w lewo
- spójrz w prawo
- spójrz jeszcze raz w lewo
- jeśli jezdnia jest wolna — podnieś rękę do góry i przechodź.

Podniesioną w czasie przechodzenia jezdnią ręką wzywasz kierujących pojazdami do umożliwienia Ci bezpiecznego przejścia. Każdy kierowca, widząc Cię przechodzącego z podniesioną ręką pozwoli Ci spokojnie i bezpiecznie przejść.

Jeśli na przejściu będzie oczekiwala większa grupa młodzieży, wystarczy, aby jedno lub dwoje dzieci podniosło rękę do góry.

przechodnie z ręką podniesioną do góry — to gwarancja bezpiecznego przekroczenia jezdni.

Wszyscy przechodzący jezdnią z ręką w górę!

Pamiętaj, że wkraczając na jezdnię zawsze narażasz się na możliwość zaistnienia wypadku.

Ostrożność i rozwaga winna cechować każdego ucznia.

Pamiętaj również w nowym roku szkolnym o ubezpieczeniu następstw nieszczęśliwych wypadków w PZU.

Dla zwiększenia swego bezpieczeństwa oraz dla zmniejszenia liczby nieszczęśliwych wypadków drogowych — zachowaj ostrożność przy przechodzeniu jezdni; przechodź jezdnię tylko w miejscach wyznaczonych, prostopadłe do chodnika — nie przebiegaj przez jezdnię, lecz przechodź krokiem energicznym.

Musisz pamiętać o tym, że żadnego pojazdu nie można zatrzy-

## PROGRAMY TELEWIZYJNE DLA SZKÓŁ

Redakcja telewizyjnych programów szkolnych zmienia w nowym roku szkolnym tryb rozsyłania broszur rocznych do szkół. Aby umożliwić nauczycielom wcześniejsze rozplanowanie materiału nauczania, z uwzględnieniem audycji telewizyjnych, podajemy już teraz dni i godziny nadawania (w nowym roku szkolnym) programów z poszczególnych przedmiotów i dla poszczególnych klas.

Audycje dla klas najmłodszych (trwające około 20 minut) będą nadawane we wtorki: dla klas II—III o godzinie 12.00, a dla klasy IV — o godzinie 10.00.

Programy dla KLAS V będą nadawane w czwartki: o godzinie 11.55 — z zakresu historii, a o godzinie 9.00 — z zakresu języka polskiego (z cyklu „Spotkania”) oraz w soboty o godzinie 10.55 — z zakresu geografii. Wspólne audycje dla klas V—VII — z zakresu języka polskiego (z cyklu „Spotkania”) oraz „O miejsce wśród ludzi”) będzie można oglądać w czwartki o godzinie 9.55 oraz we wtorki o godzinie 10.55.

KLASA VI będzie ponadto oglądać swoje programy: w czwartki o godzinie 10.55 — z zakresu historii, w soboty o godzinie 11.55 — z zakresu geografii oraz w soboty o godzinie 11.55 — z zakresu fizyki.

Programy dla KLAS VII będą nadawane w następujące dni: w czwartki o godzinie 10.55 — z zakresu języka polskiego (z cyklu „Spotkania”); w piątki o godzinie 10.55 — z zakresu wychowania obywatelskiego; w soboty o godzinie 9.55 — z zakresu historii, o godzinie 10.55 — z zakresu fizyki; o godzinie 11.55 —

z zakresu chemii; w soboty o godzinie 9.55 — z zakresu geografii i o godzinie 11.55 — z zakresu zoologii; w piątki o godzinie 9.55 — z zakresu zajęć technicznych i o godzinie 11.55 — z zakresu wychowania plastycznego.

Dla KLAS VIII telewizja przygotowała osiem różnego typu audycji: w czwartki o godzinie 11.55 — z zakresu języka polskiego (z cyklu „Spotkania”) i o godzinie 9.55 — z zakresu historii; w soboty o godzinie 11.55 — z zakresu wychowania plastycznego, o godzinie 9.55 — z zakresu fizyki i o godzinie 10.00 — z zakresu chemii; w soboty o godzinie 12.45 — z zakresu geografii i o godz. 10.55 — z zakresu nauki o człowieku oraz w piątki o godzinie 12.45 — z zakresu zajęć technicznych.

Programy dla klas V—VIII będą trwały około 25—30 minut.

Jeśli chodzi o audycje telewizyjne dla KLAS LICEALNYCH (trwające około 30 minut) — będą w tym roku dominowały programy z zakresu języka polskiego. Cykl „Dzieje dramatu” będzie można oglądać w następujące dni: klasy I — we wtorki o godzinie 9.55, klasy II — we wtorki o godzinie 9.00 i klasy XI — we wtorki o godzinie 10.55. Audycje z cyklu „Poezja”) będą nadawane w czwartki: o godzinie 9.55 — dla klasy I, o godzinie 12.45 — dla klasy II oraz o godzinie 11.55 dla klasy XI.

We wtorki będą nadawane programy z zakresu przysposobienia obywatelskiego dla klasy I szkół średnich.

(hw)

## Dziennikarze z pomocą szkołom

Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Koszalinie wystąpił z inicjatywą nawiązania bliższej współpracy dziennikarzy ze szkołami w tym województwie. Celem współpracy jest pomoc szkołom w ich funkcjach wychowawczych, a szczególnie w prowadzeniu lekcji wychowania obywatelskiego. Dziennikarze mają rozeznanie w wielu aktualnych problemach życia polityczno-społecznego kraju, a także w zakresie spraw międzynarodowych. Wielu dziennikarzy specjalizuje się w określonej tematyce, sprawia to, iż z powodzeniem mogą przyjąć nauczycielom z pomocą w przygotowaniu i prowadzeniu niektórych zajęć wychowania obywatelskiego.

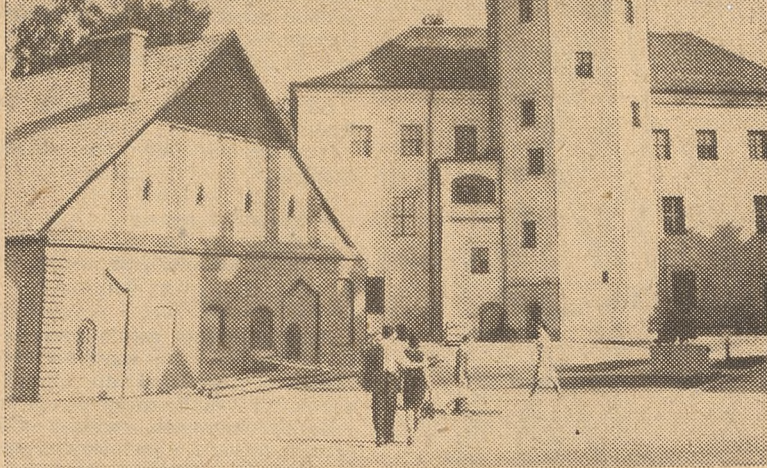
Celem, który również przyswiecał dziennikarzom przy podejmowaniu tej współpracy była chęć bezpośredniego zapoznania się z aktualnymi sprawami młodzieży i szkół.

W połowie sierpnia bieżącego roku Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie podpisały porozumie-

nie w sprawie współpracy dziennikarzy ze szkołami. Porozumienie przewiduje, że spośród 60 dziennikarzy koszalińskich co najmniej 10 będzie utrzymywało ścisły kontakt z wybranymi szkołami podstawowymi, średnimi i zawodowymi w Koszalinie i powiecie koszalińskim. Dziennikarz, wedle swoich zainteresowań i możliwości, będzie pomagał szkole w prowadzeniu zajęć wychowania obywatelskiego lub innych przedmiotów lekcyjnych i pozalekcyjnych (np. język polski, geografia, kółka zainteresowań, organizacje młodzieżowe).

Do nawiązania stałych i bliskich kontaktów ze szkołami zgłosiło się już wielu dziennikarzy z „Głosu Koszalińskiego”, i Rozgłośni Polskiego Radia oraz niektórzy korespondenci pism wychodzących poza Koszalinem. Wśród pierwszych znaleźli się między innymi redaktorzy Zdzisław Piś, Władysław Luczak, Irena i Tadeusz Kwaśniewscy, Władysław Król, Waclaw Nowak, Zbigniew Korzeniowski, Stefania Zajkowska i Tadeusz Martychewicz. (NAR)

# KULTURA LUDOWA POMORZA



Od prawej: Zamek Książki Pomorskich. Od lewej: Stary Młyn Zamkowy, w którym mieści się ekspozycja

Tegoroczne Dni Słupska (8-15.IX) zapowiadają się szczególnie uroczyste. 8 września rozpocznie się II Festiwal Pianistyki Polskiej. Koncert inauguracyjny odbędzie się w sali Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Jako solistka wystąpi Regina Smedzianka z towarzyszeniem koszańskiego Orkiestry Symfonicznej pod dyr. A. Cwojdzńskiego. Natomiast w drugim dniu w Sali Rycerskiej w Zamku Książki Pomorskich odbędzie się koncert klawesynowy. W tym samym dniu rozpocznie się również Naukowa Sesja Etnograficzna poświęcona problematyce Pomorza z udziałem najwybitniejszych naukowców polskich i zagranicznych. Reprezentowane będą takie kraje jak: Norwegia, Szwecja, Dania, Finlandia, ZSRR i inne. Słowem, kraje basenu Morza Bałtyckiego, których kultura wykazuje wiele analogii z Pomorzem. Ilustracją sesji będzie wystawa etnograficzna pt. „Kultura Ludowa Pomorza”, której otwarcie nastąpi 8 września br. Tym akcentem zakończy się II międzynarodowa kampania muzealna w Polsce pod egidą ICOM.

O samej wystawie warto jednak nieco szerzej. Mówić ona będzie o kulturze ludowej Pomorza, ze szczególnym uwzględnieniem terenów należących do woj. koszalińskiego (rolnictwo, zbieractwo, łowiectwo, rybołówstwo, sztuka ludowa). Ekspozycja ma charakter stały i mieści się w Starym Młynie Zamkowym, wyremontowanym i adaptowanym przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Szczecinie.

Dwie pierwsze kondygnacje poświęcone są kulturze ludności rodzimej (Kaszubi Bytowski, Słowińcy, Krajniacy Złotowski i tzw. „kultura jamneńska”).

Trzecia kondygnacja obrazuje kulturę naniesioną na te tereny po 1945 roku z różnych stron Polski. Formy pochodzenia rodzimego budzą jednak największe zainteresowanie.

Wbrew uporczywej germanizacji Kaszubów, ich więź z Macierzą przetrwała całe wieki i pozostała wierna mowie przodków. Dowodem tego może być np. spis ludności w 1890 r., gdzie Kaszubi podają w ankiecie język polski jako ojczysty. Po I wojnie światowej, kiedy Bytowskie zostaje włączone do Niemiec — ludność kaszubska podejmuje uporczywą walkę o utrzymanie tradycji. Aby uchronić od zapomnienia mowę ojczystą wprowadza się na Kaszubach specjalny alfabet, składający się z obrazków i znaków, na podstawie którego dzieci uczyły się nazw kaszubskich.

Ludność kaszubska trudniła się wyplataniem koszy. Sprzyjały temu zajęciu lesiste tereny Bytowskiego. Znane są także z bogactwa form i różnorodności technik naczynia zasobowe do przechowywania zboża, mąki i kasz.

Inną bardzo żywotną gałęzią sztuki ludowej Kaszubów jest ekspozowany na wystawie haft, oparty na siedmiu zasadniczych barwach kolorystycznych. Podobne wzory i barwy występują



Deska — przepustnica (XIX wiek — wieś Jamno, pow. Koszalin)

## „GŁOS” WYJASNIA

### POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

#### IX. UPRAWNIENIA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Art. 47. We wszystkich sprawach dotyczących nauczycieli właściwa władza szkolna obowiązana jest działać w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Dotyczy to w szczególności:

- doskonalenia pracy szkoły i nauczyciela;
- oceny pracy nauczyciela;
- nadawania wyróżnień, tytułów honorowych, odznaczeń i nagradzania nauczycieli;
- stałej poprawy warunków bytowych nauczycieli;
- zmian w stosunku służbowym nauczycieli;
- rozwoju i rozwiązywania stosunku służbowego;

g) wnioskowania w sprawie obowiązkowego wymiaru godzin nauczania i innych zajęć oraz znizki godzin nauczania;

h) organizacji i składu komisji dyscyplinarnych oraz postępowania dyscyplinarnego.

Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli precyzyjnie uprawnia ZNP w dziedzinie regulacji podstawowych zagadnień dotyczących stosunku pracy nauczycieli. Odnosi się to zarówno do inicjowania i współpracy przy projektowaniu aktów prawnych dotyczących nauczycieli, jak też do załatwiania konkretnych spraw osobowych nauczycieli.

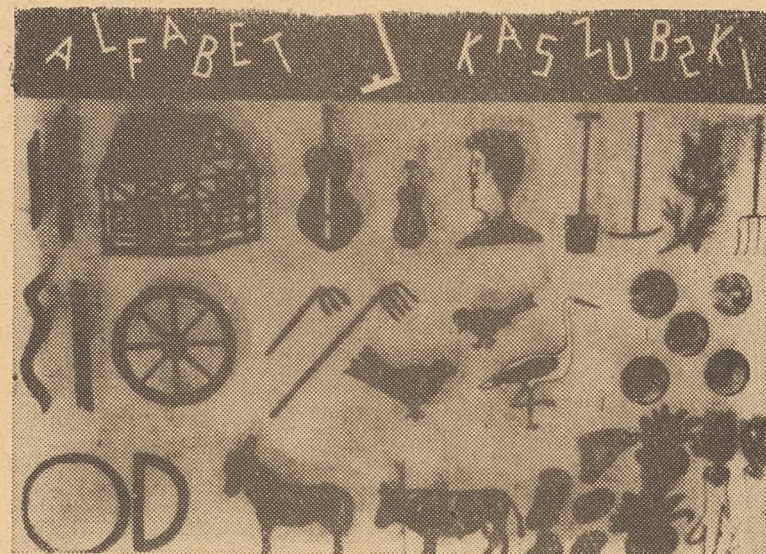
Ustawa nakłada na władze szkolne obowiązek działania w porozumieniu z ZNP we wszystkich sprawach dotyczących nauczycieli. Ustawa oraz zarządzenia i instrukcje Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w wykonaniu ustawy nie określają wyraźnie form zasięgnięcia opinii zarządu ZNP. W związku z tym należałoby w praktyce stosować formę pisemną dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień w tych sprawach. W pewnych przypadkach, gdy chodzi o ważne i żywotne sprawy nauczycieli, np. w sprawach

w meblarstwie i ceramice kaszubskiej.

Najdalej na zachód wysunięta grupa etniczna, Słowińcy, pozostają ściśle związani z Kaszubami. Grupa długo opierała się naporowi niemieczyzny. Dowodem poczucia polskości były liczne wsie na obszarach Międzyzieszy Gardzielsko-Lębskiego, gdzie w połowie ubiegłego stulecia zachowały się obyczaje słowińskie, a w szkołach językiem wykładowym był język polski. W szkole główczyckiej nauczanie w języku polskim trwało aż do roku 1886.

Szczególnie należałoby zwrócić uwagę na ekspozowany na wystawie sprzęt i narzędzia rybackie: prymitywne dłubanki, ościenie i widły do klucia ryb, po słowińsku zwane „boedorze”. Rolnictwo to druga pasja Słowińców oraz wiążąca się z tym hodowla. Oglądając wystawę należałoby zwrócić uwagę na drewniane chodaki nakładane koniom na kopyta. Chodaki te umożliwiały lepsze wykorzystywanie siły pociągowej koni na podmokłych bagnistych gruntach.

Od nazwy wsi Jamno powstało określenie „kultury jamneńskiej”, która powstała w wyniku zmieszania się ludności rodzimej z kolonistami holender-



sko-fryzyjskimi osiadłymi prawdopodobnie na przełomie XVII i XVIII wieku w dwóch wsiach powiatu koszalińskiego: Jamno i Łabusz. Również w sztuce ludowej kultury jamneńskiej wyraźnie dają się zauważyć cechy rodzime, szczególnie w stroju, zdobnictwie i obrzędowości.

Zdobnictwo rozwinęło się

szczególnie w drewnie. Bardzo interesujące są pięknie malowane oraz rzeźbione skrzynie, fotele i zydle. Ornamenty barwne, a przede wszystkim powtarzający się centralny motyw serca lub rozety, z którymi powiązane są promieniste tulipany, przypominają w dużym stopniu malowidła kaszubskie.

Na uwagę zasługują narzędzia tkackie. Ich kunszt snycerski odznacza się bogatą i precyzyjną ornamentacją. Widzimy tu: prześlice, międlice oraz deseczki tkackie, które są znane na Pomorzu już od najwcześniejszych czasów pod nazwą „bard”. Krosienka stanowiły często prezent narzeczonego i chyba dlatego wyróżniają się niezwykłą pięknnością i precyzją wykonania. Podobnie i w tym zdobnictwie najczęściej powtarzanym motywem są tulipany, rozgwiazdy i serca.

Ziemia złotowska stanowiąca pogranicze Kujaw, Kaszub i Wielkopolski przeżyła również napór niemieczyzny, mimo wielu ofiar Krajniacy zachowali ojczystą mowę i kulturę. Sztuka ludowa Krajny słynie z dobrze rozwiniętego tkactwa i z wyrobu pięknych koronek. Wysoki kunszt rzeźbionych skrzyń i kufów jest niepowtarzalny. Krajna spośród wszystkich ziem woj.

koszańskiego posiada największe skupiska ludności rodzimej.

Obecna rzeczywistość jest inna. O charakterze jej zadecydowało zetknięcie się różnych tradycji grup etnicznych, jakie miały miejsce po 1945 r. Świadczy o tym obfitość tradycji kulturalnych. Osadnicy z Polesia, Wołynia, Lubelszczyzny czy Kieleckiej przywieźli ze sobą przedmioty codziennego użytku.

Dlatego też na wystawie, w której poświęconej temu okresowi, oglądać można wiele różnorodnych ekspozatów. Zachęcam do zwiedzenia tej bardzo interesującej wystawy.

CZESŁAW GÓRSKI

# NOWOŚCI WYDAWNICZE

## GOSPODARCZE, POLITYCZNE

Stanisław Albinowski: HANDEL MIĘDZY KRAJAMI O RÓŻNYCH USTROJACH. (Po II wojnie światowej i prognozy do r. 1980) KiW, Warszawa 1968, s. 300, cena 35 zł.

Jan Baszkiewicz: POLSKA CZASÓW ŁOKIETKA. WP, Warszawa 1968, s. 198, cena 17 zł. Książka z serii: Historia Polski.

Jerzy Prokopczuk: AFRYKA — KONFLIKTY — PERSPEKTYWY. PZWS, Warszawa 1968, s. 86, cena 6 zł.

## BELETRYSTYKA

Tibor Cseres: ZIMNE DNI. Przekł. T. Olszański. PIW, Warszawa 1968, s. 176, cena 10 zł. W książce, która przyniosła sławę autorowi, przedstawione są w sposób wstrząsające wydarzenia ze stycznia roku 1942, kiedy to sprzymierzone z Niemcami wojsko i żandarmeria węgierska dokonały krwawej rzezi na serbskiej ludności Nowego Sadu i okolic.

Daniel Fuchs: SPELUNKA. Przekł. Z. Zinserling. PIW, Warszawa 1968, s. 338, cena 30 zł. „Spelunka” jest uważana za najlepszą powieść w dorobku literackim Fuchsa. Jest typową powieścią środowiskową. Akcja rozgrywa się w nadmorskiej miejscowości letniskowej w pobliżu Nowego Jorku.

Jerzy Grzymkowski: CZARNA KOLYSANKA. MON. Warszawa 1968, s. 272, cena 18 zł. Książka porusza złożoną problematykę okresu walk z reakcyjnym podziemiem w Polsce w latach 1946-1949.

Stanisław Dygat: KARNAWAŁ. Ilustr. F. Starowieyski. PIW, Warszawa 1968, s. 50, cena 10 zł.

Marek Nowakowski: ROBAKI. PIW, Warszawa 1968, s. 110, cena 12 zł.

ZIEMIA GORAÇA. Antologia współczesnej poezji bułgarskiej. Wybór, opracowanie A. Kamińska i A. Stern. LSW, Warszawa 1968, s. 466, cena 66 zł.

## OPRACOWANIA LITERACKIE

Henryk Barycz: W BLASKACH EPOKI ODRODZENIA. PIW, Warszawa 1968, s. 482, cent 50 zł. Henryk Barycz, historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor wielu książek i studiów z zakresu historii oświaty i kultury w Polsce publikuje obecnie tom szkiców ukazujący nieznane lub mało znane karty z dziejów polskiego Odrodzenia.

Halina Suwała: EMIL ZOLA. PIW, Warszawa 1968, s. 486, cena 25 zł. Książka z serii Profile, obejmująca szkice monograficzne poświęcone najwybitniejszemu twórcy literatury polskiej i światowej.

## KSIAZKI POMOCNICZE

Ludwik Denisiuk: PROGRAM WF A SPRAWNOŚĆ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Wyd. „Sport i Turystyka”. Warszawa 1968, s. 200, cena 20 zł.

Grzegorz Fedorowski: MEDRCA SZKIEŁKO. Odkrycia i wynalazki w walce o zdrowie człowieka. PZWS, Warszawa 1968, s. 118, cena 8 zł.

Jerzy Godziszewski: SHAGGY DOG ENGLISH. Cz. I. WP, Warszawa 1968, s. 296, cena 20 zł.

Jadwiga Kopijowska: SZKOLNE KOŁO OCHRONY PRZRODY. Sposoby prowadzenia prac. PZWS, Warszawa 1968, s. 160, cena 12,50 zł.

Mieczysław Oryl: SZKOŁA NA WSI EKSPERYMENTUJE. PZWS Warszawa 1968, s. 204, cena 16 zł.

ULEYBNITIES. Opracował Lucjan Mirecki. PZWS, Warszawa 1968, s. 108, cena 4,50 zł.

## RÓŻNE

Dr Cezary Włodzimierz Koryczak, dr Jerzy Leowski: GRYPA CHOROBA ZAKAZNA. PZWL, Warszawa 1968, cena 4 zł.

Borys Nosik: OD DUNAJU DO LENY. Przekł. z rosyjskiego B. Justynowicz. WM, Gdynia 1968, s. 236, cena 15 zł.

Prof. dr Witold Rudowski: RAK I JEGO ZWALCZANIE. Wyd. V. PZWL, Warszawa 1968, cena 7 zł.

Maria Siedmiograj: SYRENIE LZY. BRACTWO FIGLARZY. Baśń sceniczna i sztuka teatralna. Opracowanie muzyczne Z. Jeżewski. LSW, Warszawa 1968, s. 106, cena 12 zł. Wyd. BTA.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony 26-10-11 wewn. 260, 261, 262, 263, 264, 265. Redaguje zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, Wiejska 12, tel. 28-24-11. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125, Zam. 1252, N-70.